WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE.

Nr 1. (Zbioru ogóln. Nr **35**). **TOM III.** **Rok dziewiąty. 1898.**

Wychodzą kwartalnie. **Prenumeratę** i wszelkie korespondencye przyjmuje Redaktor **Wł. Bartynowski**, Kraków, Rynek główny 46.	REDAKCYA W KRAKOWIE, Rynek główny, **Nr 46.**	Rocznie . . . 5.— fl., z przesyłką 5.20 w. a. Półrocznie . 2.50 „ „ 2.60 „ Kwartalnie . 1.25 „ „ 1.30 „ Nr pojed. . 1.50 „ „ 1.55 „ Ogłoszenia. Pół strony 10 fl., 1/4 strony 6 fl., od wiersza szpaltowego 20 kr.

PORTRETY
CZŁONKÓW RODZIN KRÓLEWSKICH PANUJĄCYCH W POLSCE
w Germańskiem Muzeum Norymbergi.

W galeryi portretów Germańskiego Muzeum znaleźliśmy ośm portretów z XVI—XVII wieku królów, królowych i książąt domów panujących w Polsce, a zarazem były to wogóle wszystkie, które z polską kulturą mają związek, jakie tam spotkaliśmy w całej galeryi obrazów, przynajmniej nic więcej nie umieliśmy znaleść. Publikujemy je po kolei jako kart parę do katalogu zagranicznych zabytków dla badania naszych dziejów mających interes.

Elżbieta Austryaczka, pierwsza żona Zygmunta Augusta w 17 roku życia. Numer galeryi obrazów 565. Poprzednio wraz z innymi portretami znajdował się w depozycie na zamku Schleissheim, gdzie je zgromadzono z różnych zamków bawarskich. *(Trachten Kunstwerke und Geräthschaften vom frühen Mittelalter bis Ende des achtzehnten Jahrhunderts nach gleichzeitigen Originalen von Dr I. H. von Hefner-Alteneck.* II. Auflage. Frankfurt am Main, 1887, t. VIII, str. 17 i 18). W cytowanem tem dziele na tablicy 544 podana jest także kolorowa reprodukcya opublikowana ze względu na kostyum, autor jednak uważa dzieło za mistrzowskie. Wielki zbytek i kosztowna wyprawa, zdaniem jego, przebijają ze stroju księżniczki, który przypomina strój dam angielskich tej epoki.

Obraz na płótnie malowany olejno, wysokości 2 *m*, szerokości 1,05 *m* na tle oliwkowem, przedstawia postać stojącą w lewo w pozycyi 3/4 dość szczupłą i smukłą, z rękami poniżej pasa spojonemi, o lekko owalnej twarzyczce, z włosami szatynki i oczyma ciemno-szaremi. Suknia długa, szeroka u dołu, w pasie wąska, sztywna, w równoległe fałdy ułożona, ciemno wiśniowa, na piersiach i ramionach prosto w 3/4 biustu wycięta, o bufiastych rękawach, które w trzech rzędach poziomych mają poprzeczne wypustki, przez te zaś wypustki wyciągnięta materya biała jedwabna tworzy małe bufy, co właśnie jest cechą współczesnej angielskiej mody. Suknię opisanego kroju zdobi u spodu szeroki złoty szlak, który w tym samym deseniu, cokolwiek jednak węższy, powtarza się między szeregami opisanych rozporków z ich bufami, tworząc w ten sposób z nimi naprzemian równoległe niejako pasy. Koniec rękawów obszyty koronkami.

Rąbek sukni ma na piersiach u wycięcia szeroki szlak złotolity, a pod nim ornament złotem haftowany biegnie krajem przez ramiona widocznie dokoła gorsu. Gors ten biały szczelnie aż po samą szyję zamknięty, ozdobiony jest ciemniejszemi i od szyi wzdłuż biustu idącemi koronkami czy naszyciem w pasy o wzorze najprostszej kratki. Szyja opasana ściśle czarną wstążką, potem złotą, z pod czego dopiero dobywa się gors. Naszyjnik składa się ze złotych tabliczek zdobnych naprzemian to trzema perłami w trójkąt, to kamieniem, między temi tabliczkami ornament w kształcie dwustronnej lilii: w środku u najozdobniejszego kamienia zwisają jeszcze dwie tabliczki z kamieniami i perła. Prócz naszyjnika ozdabia biust szereg pereł aż do 2/4 biustu oraz łańcuch złoty misternie wykonany. Biodra przepasane są złotym sznurem, który zwisa do ziemi zakończony szeregiem węzłów i rozstrzępiony. Głowa ubrana jest w czepiec jaśniejszej od sukni barwy, z różyczkami tej samej materyi, naszywany bogato złotem. Na nim czapka ciemno wiśnio-

wego koloru, płaska, ozdobiona podwójnymi i potrójnymi rożkami.

Ręce przy pasie tak ułożone, że lewa trzyma rękawiczkę, lewą zaś obejmuje ręka prawa w ten sposób, że widać dwa pierścienie na dwu parzystych palcach z kamieniami czerwonym i szmaragdowym.

Po prawej stronie tak przedstawionej postaci zwisa kotara, po lewej u góry napis: ELISABET ERTZHERZOGIN·ZV·ÖSTEREICH·VERMELTE | KINIGN·ZV POLLN·IRES·ALTERS· | XVI IAR·1·5·42· | F

Katarzyna, trzecia żona Zygmunta Augusta, w 24-tym roku życia. Numer obrazu 571. Wysokość 1,96 *m* szerokość 1,02 *m*. Malowany na płótnie. Przedstawia postać w całości, w $^3/_4$ w lewo zwróconą. Głowa o włosach jasno-żółtych w czerwonawym czepcu, tkanym w geometryczny wzór, z którego uwydatnia się siatka w kratki, gdzie na ich przecięciach naprzemian to jedna, to trzy perły. Na czepcu naprzód podana płaska czarna czapka opasana złotym łańcuchem o guzach czworolistnych z dużym kwadratowym kamieniem w środku, przy czem we wnękach perły. Z prawej strony kamień wielki ujęty w złotą, owalną zdobnie giętą oprawę, na której boku opiera się naga srebrna postać, prawdopodobnie putta. Na szyi kreza. Suknia złocista w zielony geometryczny i stylizowany wzór, który się po całej sukni wije w kształcie sznura. Pod kryzą naszyjnik z dużych, na złotych, subtelnie wyrobionych tabliczkach umieszczonych kamieni oraz w trzy po nich następujące perły. U środkowego kamienia zwiesza się zawieszenie: dwie postacie nagie unoszą tabliczkę z kamieniem, pod którą druga także z kamieniem, a od tej spada perła w kształcie gruszki. Prócz tego zdobi szyję długi sznur pereł przy biodrach w kształcie litery ∿∿ ułożony, pod czem klejnot z monogramem z liter K, S, A złożonym, wśród których dwie nagie kobiety. Z tego klejnotu zwisają trzy gruszkowate perły. Biodra przepasane łańcuchem w różne wzory ubranym perłami, który okalając figurę, spada aż do stóp. Rękawy sukni, z których jeden tylko widoczny, są sznurowane, a z rozporów wystają bufy białej materyi. Toż samo na ramionach. Przy końcu bogate koronki. Na tem wszystkiem płaszcz bez rękawów czarny ubrany potrójnym złotym szlakiem. Rękę zdobią dwa pierścienie. Prawa trzyma bronzową rękawiczkę, lewa perłę przy klejnocie u pasa. Tło obrazu oliwkowe. Na prawo napis: CATHARINA REG POLON· | AN·ÆTA·XXIIII | F.

Obraz widocznie malowany przez tego samego artystę, co obraz pierwszej żony Zygmunta Augusta. Toż samo tło oliwkowe, toż samo zapatrywanie w przedstawieniu rzeczy, aby strój wystąpił w całej okazałości, ten sam wreszcie monogram. Niewątpliwie robota to któregoś z niemieckich nadwornych artystów. Rzecz wogóle słaba, bardzo jednak ciekawa ze względu na kostyum. Ponieważ mamy opis wyprawy Katarzyny, publikowany w *Sprawozdaniach Kom. do badania hist. sztuki w Polsce* przez p. J. Korzeniowskiego (T. IV, str. 80—86), obraz norymberski jest znakomitą illustracyą tego opisu. Żałujemy, że środki Towarzystwa nie pozwalają na reprodukcyę tego ciekawego zabytku.

Stefan Batory. Obraz ma 0,93 *m* wysokości, 0,71 *m* szerokości. Na tle czarnem i na fałdach upiętej w lewo zielonej kotary postać. W popiersiu zwrócona na prawo, poniżej pasa w czerwonej sukni obcisłej i po szyję zapiętej o jaśniejszych nieco wzorach z rzędem guzów zaraz po sobie następujących. Pas rzemienny ze skromną sprzączką o trzech częściach. Ręka lewa wsparta na rękojeści prostej i skromnej miecza tak, że ramię jest ku przodowi wysunięte, prawa podpiera bok w części z pod czerwonego płaszcza widoczna, który podbity i obszyty czarnem futrem z wywiniętym kołnierzem okrywa króla. Głowa o krótko strzyżonych włosach, nakryta czarną czapką ze spiną na przedzie. Broda czarna przystrzyżona, twarz śniada, oczy ciemne. Na prawo napis: STEPHANVS DG | REX POLON.[IE(?)] A. 1576.

Obraz słaby. Twarz bez żadnej subtelności cieniowania wykonana, ręce niedbale rysowane i malowane, płaszcz i suknia barwami bez modulacyi oddana, cienie wogóle grubo, ciemną farbą znaczone. Dla porównania jednak z innymi portretami ma on znaczenie, z tego względu publikujemy go tutaj dzięki p. Władysławowi Bartynowskiemu, który nam dla swego wydawnictwa „*Materyałów historycznych*" oddawna przygotowanej kliszy udzielić raczył.

Król Zygmunt III. Obraz na płótnie, wysokości 2,10 *m*, szerokości 1,07 *m*, własność miasta Norymbergi, która jako depozyt mieści się w galeryi Germańskiego Muzeum pod liczbą 635. Król przedstawiony w całej postaci, zwrócony w $^3/_4$ w prawo z głową odkrytą, krótko strzyżoną, szatyn, brodę ma równo przyciętą, wąsy zakręcone. Na szyi upięta kreza, poniżej pancerz artystycznie opracowany. Blachy zbroi zdobią naprzemian panopliony z maszkaronami i figury nagie w różnych postaciach w owalach i niszach. Na pancerzu na przedzie duży maszkaron. Pierś zdobi nadto order złotego runa. Rękawy zbroi mają ozdoby z półwęża i półptaka, tarcz, panoplionów, maszkaronów i przy łokciu tablic w kształcie serca, na których nagie postaci. Na drugiej ręce z innej strony rękawa na takiej samej tabliczce orzeł. Spodnie szerokie mają barwę nieokreśloną, niby buraczkową w symetryczny wzór żółty i są poniżej kolan spięte. Pończochy czekola-

Do Nr. 35. Wiadomości N.—A.



K. Müller fót. w Norymberdze. Husnik w Pradze

STEFAN BATORY

KRÓL POLSKI W. KS. LITEWSKI

w 43. roku życia.



C. Müller fot. w Norymberdze. Husnik w Pradze.

MARYA KAZIMIERA SOBIESKA

KRÓLOWA POLSKA

* 1716.

dowe, kamasze białe, jak się zdaje atłasowe, i zawiązane wstążeczką tej samej barwy, co pończochy. Rękę prawą król trzyma na stole pokrytym do samej ziemi czerwoną materyą, upinaną po rogach na guzy. Na tym stole leży hełm zdobny figurkami nagiemi i także zdobiona rękawica. W lewej ręce dzierży Zygmunt III laskę. Biodra przepasane i widać rękojeść o główce ornamentowanej i kamieniami wysadzanej. Tarcza podzielona na trzy kręgi, gdzie wykonane są maszkarony, węże, kropki i prążki. Na prawo kotara we wzory, koloru żółtego, przechodzącego we fioletowy, wzorzysta, na lewo krajobraz z doliną i górami w oddali i wojsko. Wszystko to wykonane bardzo niestarannie i bez mistrzowstwa. Głównie dla zbroi, którą artysta przedstawił, wspaniale i bogato wykonanej, ma obraz wartość, bo daje nam pojęcie o tego rodzaju zabytkach u nas, o których tak często się czyta w inwentarzach spółczesnych. Dla tego żałujemy, że nie możemy dać reprodukcyi dla braku zasobów Towarzystwa.

Anna Austryaczka, żona Zygmunta III. Opis tego obrazu pomieścił Władysław Bartynowski w artykule p. t. „Notatka z Norymbergi“, gdzie także znajduje się rycina. (Zob. tom II niniejszego pisma szp. 228 do 230). Dodamy tylko, że prawie podobny portret, jednak mniejszy (1,90 + 2,66 *m*) z odmianą w stroju nieznaczną i napisem: ANNA DG REGINA POL, tworzący pendant do portretu Zygmunta III z r. 1591, mieści się w Gabinecie archeologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Władysław IV, jako jeden rok liczące dziecko. Opisany i publikowany tam, gdzie poprzedni.

Aleksander, książę Polski i Szwecyi, w latach życia 3—4. Obraz na płótnie, wysokości 1,30 *m*, szerokości 0,92 *m*, liczba galeryi 657. Postać cała w sukni popielatej po kolana w złocone podłużne paski. U pasa miecz, na którym wsparta lewa ręka, prawa podpiera bok. Płaszczyk na sukni tej samej długości popielaty i u dołu obszyty złotem, pończochy popielate, trzewiczki żółte w popielate wzory, zapięte popielatą wstążką. U prawego boku sztylecik. Włosy jasne. Na lewo stół, na którym kapelusz w kształcie kołpaka biały z białym pióropuszem. Stół nakryty czerwonawą draperyą, na lewo zawieszona tego samego koloru draperya.

Marya Kazimiera, żona Jana Sobieskiego, zapewne jeszcze jako Zamoyska. Obraz malowany na płótnie, wysokości 1,18 *m*, szerokości 0,90 *m*. Na tle czarnem postać siedząca i przedstawiona po kolana, prawie w $^3/_4$ zwrócona, w sukni w pół biustu wciętej, srebrzystej i złocistej. Przy wycięciu suknia obszyta bujną i miękką koronką, która tworzy przejście od odkrytej piersi do draperyi, schodzi się i przedłuża aż do $^3/_4$ biustu przy zapięciu na piersi, gdzie także z jednej i drugiej strony pod tą koronką widać przy każdym rąbku, zatem w podwójnym szeregu, róże po pięć pereł w kształcie litery X, przeplatane czerwonymi i szmaragdowymi kamieniami. Biodra przepasane są wstęgą niebieską o złotych i srebrnych szlakach zwisającą końcami zdobionymi w bogate wzory. Przez lewe ramię zwiesza się płaszcz niebieski, który zakrywa podniesioną ku piersi z gestem i w części obnażoną rękę, wybornie na tle koronki i sukni wykonaną, wreszcie spada na kolana, gdzie uwydatnia się jego szlak w srebrne i złote wzory, oraz srebrzysta podszewka i pokrywa czerwoną we wzory poduszkę, obszytą złocistym szlakiem i ze złotym kutasem, pod którą widać srebrną i złotą materyą. Druga ręka pokryta więcej niż po łokieć rękawem białym z pod wierzchniej sukni się dobywającym, obszytym koronką, czerwonymi i szmaragdowymi owalnymi kamieniami w oprawie złotej przedzielanymi okrągłą perłą, opuszczona jest na kolano i trzyma rąbek płaszcza, przy czem odbija się jeszcze lepiej na jego tle dwubarwnem. Na szyi sznur pereł, na ręce prawej bransoleta z owalnymi kamieniami czerwonymi i zielonymi naprzemian na złotych tabliczkach, z których każdy przedzielony pięcioma perłami w kształcie litery X. Włosy ciemne, jednak nie czarne w dwu lokach spadają na czoło i jednym z dłuższych loków na prawe ramię, oczy ciemno niebieskie, z połyskiem uderzającym i odurzającym, brwi czarne, wargi karminowe, nad nimi lekki niedostrzegalny prawie zarost, policzki zaróżowione. Uśmiech twarzy i spojrzenie przy gieście ręki ujmujące wskazuje na zamiar mówienia. Na ręce niema pierścieni. Wykonanie bardzo staranne, każdy szczegół jest obmyślany i opracowany. Cokolwiek czuje się brak plastyczności głównie w przedstawieniu piersi. Robota współczesna francuska i niepospolita. Obraz jest własnością miasta, znajduje się jednak w Germańskiem Muzeum pod numerem 700.

Dodać winniśmy, że oprócz artyzmu ciekawy jest ten portret dla nas ze względu na kostyum lśniący od srebra, złota i kamieni, w końcu cechuje go użycie pasa czy wstęgi. Ten fakt i cały przepych idą w parze ze strojem polskim i podobnie jak ten ostatni, kto wie, czy nie są produktem kultury wschodniej, krój sam sukni podobny jest do kroju spółczesnego na Zachodzie.

Na tem kończymy nasz opis. *Feliks Kopera.*

UWAGI NAD WYKOPALISKAMI MONET
z X i początku XI wieku, znajdowanych w Polsce

przez Walerego Kostrzębskiego.

(Ciąg dalszy).

Dlatego należy się publiczne uznanie uczonemu mężowi niemieckiemu Dannenbergowi, który nie kierując się żadną narodowością, ani upornem i bezgranicznem uprzedzeniem do jakichbądź urojonych hipotez, a tylko mając za zadanie prawdę naukową, z całą sumiennością zbadawszy przedmiot, rezultat ogłosił.

Co do innych monet, prócz niemieckich, podrabianych, a w wykopaliskach u nas trafiających się, to czeskich znajduje się tak mało, że zaledwo miałem dwie fałszywe, zaś anglosaksońskie chociaż częściej napotkać można, choć fałszywe, jednak techniką wyrobienia i jej odrębnością daleko wyżej stoją od polskich i niemieckich; mogły być tylko fabrykowane przez fałszerzy czeskich, u których sztuka medalierska stała wyżej, niż u innych narodów lądu, tem bardziej, że niektóre denary czeskie zbliżają się techniką do monet wyspy t. j. Anglosaksonów. To zaś, co numizmatyk zmarły Karol Beyer podał, że na Wołoszczyznie wyrabiano w ostatnich czasach trojaki Stefana Batorego i Zygmunta III, a na co odwołuje się Stronczyński,[20]) jakkolwiek jest zupełną prawdą, jednak żadnego związku z fałszerstwem z X i XI w. nie ma.

Co zaś do monet węgierskich jako najlżejszych, a więc najkorzystniejszych według teoryi Stronczyńskiego do podróbki fałszerskiej, to odwrotnie, wszystkie one znajdowane u nas są dobre.

Zbierając wszystkie uwagi, któreśmy poczynili, możemy wnioskować:

1) że ogromna ilość monet obcych, znajdowanych w naszych wykopaliskach, jest wyrobem dobrym, pochodzącym z właściwych mennic zagranicznych,

2) że mała cząsteczka falsyfikatów, znajdująca się przy tych monetach, a 5 procent nie wynosząca, nie wpływa prawie na ilość ogromną monet dobrych,

3) że fałszywe monety przyszły do nas wraz z zagranicznemi dobremi, i jeśli niektóre z nich miałyby być wyrobem złotników polskich (na co żadnej pewności nie mamy), to i w takim razie ilość ta mogła być bardzo małą.

Co do mniemania Stronczyńskiego, jakoby złotnicy polscy przetapiali solidy Mieszka I i Bolesława Chrobrego i wyrabiali denary zagraniczne, lżejsze, więc przynoszące im zysk, to chociażby podobna czynność w rzeczywistości miała miejsce, to wobec tego, cośmy powyżej wykazali, musiałaby być bardzo ograniczoną. Mimo to wypadałoby przyznać, że wpłynęłoby to zawsze na zmniejszenie się ilości monet krajowych, choćby je w ograniczonej ilości bić miano.

Zachodzi teraz ważne pytanie, czy rzeczywiście złotnicy polscy przetapiali solidy krajowe?

Podrabianie monet miało na celu zysk, który polegał na innych warunkach w wiekach średnich, osobliwie w X i XI, niż w wiekach późniejszych. W czasach późniejszych, gdy bito monety, które wartością nominalną nie wiele się różniły od wartości wewnętrznej, fałszerz nie mógł podrabiać monety ze srebra, bo nie miałby w tem żadnego zysku, wyrabiał przeto z mięszaniny metalicznej, naśladującej srebro. Jeżeli więc fałszerze w wieku X i XI mogli wyrabiać monety ze srebra, nawet takiej próby, jakiej były monety dobre, to jasnem jest, że wartość nominalna ówczesnych monet była daleko wyższą od wartości wewnętrznej, w takim razie srebro użyte na te monety fałszywe, czy ta moneta kilka lub kilkanaście miligramów więcej lub mniej ważyła, nie stanowiło wielkiej różnicy dla fałszerza. W owym czasie monety nawet dobre, jednego i tegoż samego stempla, nie miały wagi jednakowej; przy ówczesnym bowiem wyrabianiu monet było to prawie niepodobieństwem. Monety wtedy były wyrabiane nie z blachy srebrnej walcowanej, więc o grubości prawie jednostajnej, ale z blachy rozkuwanej młotem od ręki, która nigdy nie mogła być jednakowo grubą. Krążki przeto pieniężne wycinane z takiej blachy nie mogły jednakowej mieć wagi.

Profesor Przyborowski, chcąc dowieść, że złotnicy polscy nie przetapiali monety krajowej, podał wagę sześciu monet krajowych i sześciu zagranicznych, między któremi były jedne cięższe, drugie lżejsze. Nieomieszkał Stronczyński skorzystać z tego w obronie swej hipotezy. Lecz gdyby prof. Przyborowski nawet z tychże samych podał tylko po trzy sztuki np.:

Mieczysław I	wagi 1,14 *gr*	denar	Sta Colonia	1,26 *gr*
Bolesław Inclitus	„ 1,63 „	„	Atelhat	1,73 „
Bolesł. kijowski	„ 1,20 „	„	„	1,31 „

to znów waga zagranicznych byłaby większą od krajowych. Dlatego tak wypadać może, że przy ówczesnym wyrobie blaszek pieniężnych nie można stale wagi oznaczyć, lecz tylko przeciętnie i to prawdopodobnie.

Przypuśćmy, że przeciętna waga pewnej ilości denarów zagranicznych jest nawet mniejszą od wagi przeciętnej takiejże ilości solidów krajowych, to i w takim razie różnica ta nie była znów zbyt wielką i po-

[20]) Stronczyński. Tom II, str. VII.

trzebaby dużo było stopić monet krajowych, aby otrzymać z nich jedną lub dwie sztuki więcej zagranicznych, i to jeszcze w tem przypuszczeniu, że monety krajowe przetopione i przebite na zagraniczne w czasie tej roboty nic a nic nie tracą z wagi wziętego srebra, co jednak tak nie jest.

Znany jest ubytek srebra przy jego topieniu, zwany *abgang,* który jest dość znaczny, znany jest także ubytek przy glijowaniu czyli rozgrzewaniu srebra do kucia, jak i przy bieleniu blaszek. Wszystkie te ubytki, razem wzięte, z pewnością więcejby wyniosły, jak zwyżka ciężkości denarów krajowych. I dla tego to fałszerze ówcześni nietylko w Polsce, ale gdziekolwiek indziej dla niepewnej, a zawsze bardzo małej korzyści, monet dobrych nie przetapiali, tem bardziej, że wycofując z obiegu monetę dobrą, nie mogliby tak łatwo podsuwać swych falsyfikatów między coraz więcej zmniejszoną liczbę dobrych, a wreszcie byli w obawie, żeby kto nie zauważył podobnej operacyi wycofywania monet dobrych i nie wpadł na ślad fałszerstwa.

Sam nawet Stronczyński odstąpił po części od tego mniemania[21]).

W każdym razie powiedzieć możemy, że złotnicy polscy nie przetapiali monet krajowych, wskutek czego niczem nie wpłynęli na tak małą ilość monet Bolesławowskich.

Nawet mennice książęce nie miały powodu wstrzymywać bicia monet krajowych, ograniczając się na małej ilości w ich wypuszczaniu, niby dla tego, że były cięższe od monet zagranicznych[22]). Jeżeli bowiem był dozwolony w kraju kurs monet zagranicznych, które od krajowych miały być lżejsze, to mennice książęce mogły bić solidy Bolesławowskie tej samej wagi, jaką miały denary zagraniczne.

Nie przetapianie denarów krajowych przez fałszerzy, ani wypuszczanie tychże w małej ilości przez mennice książęce dla tego, że były cięższe, było powodem tak małej ilości denarów Bolesławowskich, ale zupełnie inna przyczyna, którą później wykażemy.

Że wykopaliska, znajdowane z X i XI w. na całej przestrzeni Polski, nie mogły być skryte z obawy przed wojną, bo cały kraj za Bolesława Chrobrego zagrożony nią nie był, na to zupełnie zgodzić się można. Lecz nietylko obawa wojny mogła być powodem ukrycia mienia, ale wiele innych pobudek, jak się przekonamy w dalszym ciągu.

Stronczyński utrzymuje, że wykopaliska te monet są szczątkami warsztatów złotniczych, z niedokończonego fałszerstwa monet pochodzące, a skryte dlatego, że mennice państwowe ostatecznie przez skarb objęte zostały, wskutek czego wzbroniono surowo dalszego wyrobu monet (rozumie się, fałszywych), co naturalnie z obawy przed karą zmusiło podrabiaczy prawie jednocześnie te szczątki ukryć.

Na takie wywody, niemające nawet prawdopodobieństwa, zgodzić się nie można.

Naprzód, przypuszczenie prof. Przyborowskiego, że w owych czasach każdemu wolno było bić pieniądze, nie jest zgodne z rzeczywistością. Prawo bicia monet zawsze należało do monarchy, który nietylko kazał je bić dlatego, że mu to przynosiło korzyść, ale także dbając o dobrobyt swojego kraju, miał na celu, żeby handel zamienny jako zbyt uciążliwy, nie dozwalający rozwoju ekonomicznego, zastąpić środkiem zamiennym, powszechniejszym, mogącym być użytym nietylko w samym kraju, lecz i w handlu z ościennemi narodami. Takim środkiem łatwo zamiennym mogła być tylko moneta bita w jakiejkolwiek formie i metalu. Zwykle jednak była okrągła i jak w X wieku bito ją w Polsce w czystem prawie srebrze. Zawsze jednak musiała być wybijaną pod kontrolą państwową; gdyby bowiem wolno było bić monetę każdemu, wtedy dowolność jej wartości wewnętrznej w celu większego zysku byłaby bez granic, przez co ucierpiałby na tem ogół. Taka bowiem moneta, jako niewzbudzająca zaufania, zamiast wpływać na zwiększenie ruchu handlowego, powstrzymywałaby go tylko. Zresztą, gdybyśmy mogli przypuścić, że była dowolność bić monety bez wszelkiej kontroli państwowej, w takim razie moneta bita przez kogokolwiek i jakiejkolwiek wewnętrznej wartości byłaby dobrą i wtedy nie byłoby ani fałszywych monet, ani ich fałszerzy. Znane są jednak z owych czasów prawa, a nawet jak w niektórych państwach bardzo srogie, wymierzające kary na tych, którzy wyrabiali monetę bez zezwolenia monarchy.

Wobec tego przyznać musimy, że bicie monet w X wieku nie mogło być u nas dowolne i przez kogokolwiek, lecz tylko za zezwoleniem monarchy i to pod ścisłą kontrolą skarbową.

Zwykle monarcha nie bił monety własnym kosztem, ale powierzał tę czynność osobom obeznanym ze sztuką menniczną, warując sobie nietylko jakiś zysk, lecz ściśle określając, jakie monety mają być bite i jakiej wewnętrznej wartości. Żeby zaś umowa była dopełnianą, ustanawiał kontrolę nad podobnymi dzierżawcami mennic, które jednak uważane były za mennice państwowe.

Nie można zaprzeczyć, że takie mennice, chociaż

---

[21]) Stronczyński. Tom II, str. VI.

[22]) Stronczyński. Tom I, str. 30.

były pod nadzorem państwowym, mogły robić pewne nadużycia. W chwili jednak ich wykrycia, myncarze byli karani jak zwykli fałszerze, nie można więc przypuścić, aby skarb dopiero naraz wzbronił nadużycia w biciu monet i to osób, nie mających nawet prawa, a jak nazywa ich Stronczyński ogólnem imieniem: „złotnikami". Wskutek czego rzekomo ciż złotnicy z obawy kary prawie jednocześnie mieli skryć w ziemi materyały, służące do wyrabiania monet fałszywych, czyli tak przezwane przez Stronczyńskiego szczątki warsztatowe.

Wszystkie wykopaliska znane dotąd na ziemiach polskich, pochodzące z X i początków XI wieku, wykazują po zbadaniu krytycznem, że nie są jednocześnie w ziemie zakopane, bo w różnych czasach, obejmujących okres najmniej pięćdziesięcioletni.

Rozebrać nam teraz należy, czy skarby te koniecznie musiały być ukryte przez złotników fałszerzy?

Senator Stronczyński na poparcie swych zapatrywań, że wykopaliska z X i XI wieku są wszystkie szczątkami warsztatów złotniczych, przytacza tę okoliczność, że wszystkie składają się: z monet całych, z monet pokruszonych, niezdatnych do użytku, z połamanych ozdób srebrnych kobiecego stroju, wreszcie z kawałków topionego srebra.

Przyznać musimy, że u każdego dzisiejszego złotnika znajdują się rozmaite połamane kawałki wyrobów srebrnych, zwane powszechnie przez złotników z niemiecka szmelcem albo łomem, które jako niezdatne do użytku są przeznaczone na stopienie czyli szmelcowanie, ażeby z tego stopionego srebra wyrabiać nowe przedmioty.

Łom nabywają złotnicy za cenę srebra częściowo od osób prywatnych, które zniszczony przedmiot zbywają u złotników drogą zamienną na nowe wyroby lub też sprzedają za gotówkę.

Do takiego łomu złotnik dokłada zwykle wszystkie odpadki srebra, które pozostają z roboty wyrobów, jako to kawałki blachy, końce odcięte od sztabek srebrnych zwane gusem, a nawet opiłki srebra czyli wogóle szczątki warsztatowe. Wszystko to złotnik przechowuje, dopóki nie zbierze mu się tyle, by po stopieniu tego srebra mógł odlać długą sztabkę okrągłą, z której wykuwa nowe przedmioty.

Łom więc mógł być i u złotników z X wieku, jednak tak dziś jak i wtedy różnił się on zupełnie od przedmiotów znajdowanych w wykopaliskach.

Naprzód żaden złotnik dzisiejszy nie wkłada do łomu monet srebrnych, kurs w kraju mających, bowiem przez ich stopienie i to tylko wyjątkowo w razie nagłego zdrożenia srebra mógłby mieć zysk, inaczej miałby tylko stratę, ponieważ wartość wewnętrzna monet jest zwykle niższą od ich wartości nominalnej. Tem bardziej złotnik z X wieku stopić monet kursujących nie mógł, gdyż wartość nominalna wtedy monet, jak wiemy, daleko była wyższą od wewnętrznej. Jeżeli więc monety kurs mające nie mogły być stopione, nie potrzebował je złotnik trzymać razem z szczątkami warsztatowymi. Gdybyśmy mogli przypuścić, że wszystkie monety znajdowane w wykopaliskach z X i XI wieku były fałszywe, jak to chce hipoteza Stronczyńskiego, w takim razie moglibyśmy zrobić to przypuszczenie, że rzeczywiście złotnicy z obawy kary ukryli je w ziemię.

Gdy jednak, jak wiemy, monety te prawie wszystkie są dobre, zapytać się więc wypada: jakiżby miał cel złotnik ukrywać je w ziemi? czy dla tego, aby się dobrowolnie i bezpowrotnie wyzuć ze swego mienia w zamiarze, żeby wieki w ziemi przeleżały? Innych powodów nie miał, a takiego zamiaru nie można przyjąć.

Nawet przy najściślejszej rewizyi u złotnika w celu wykrycia fałszerstwa, moneta dobra żadnegoby podejrzenia rzucić nie mogła. Jeżeli zaś złotnik obawiał się, że między dobremi monetami są przez niego podrabiane, to mógłby je oddzielić i skryć, a nawet gdyby tych falsyfikatów na prędce nie mógł odnaleść, to już w ostateczności mógł je wszystkie stopić razem z łomem i szczątkami warsztatowymi, poniósłby w takim razie jakąś stratę przez ich stopienie, lecz nigdy nie byłby narażony na zupełną utratę gdyby je zakopał, tem bardziej, że czas na stopienie byłby daleko krótszy, jak na zakopanie. Nawet bryła lub sztabka złotnicza otrzymana po stopieniu, chociażby to była z monet fałszywych, to już nie pozostawiłaby żadnego śladu fałszerstwa, prócz tego, że jest to materyał przeznaczony na nowe roboty złotnicze.

Profesor Przyborowski w krytycznej swej rozprawie, o której wspomnieliśmy powyżej, robi dowcipne zapytanie: Czy czasem nie za dużo było pod on czas w Polsce tych złotników? kiedy ciągle do dziś odnajdują się wykopaliska monet z X i XI wieku.

Na to tak słuszne zapytanie wręcz odpowiem, że ani jedno wykopalisko monet z owego czasu, jakie ciągle ziemia wyłania, nie jest szczątkami warsztatów, jakichciś tam złotników-fałszerzy, ale wprost majątkiem zamożnego mieszkańca, który bojąc się, by skarbu jakimkolwiek sposobem nie uronił, skrył go w ziemi. Zdanie to moje tem więcej nabierze pewności, gdy coraz dalej będziemy rozbierać teoryę p. Stronczyńskiego, osobliwie o owych szczątkach warsztatowych i dla tego przejdziemy do monet pokruszo-

nych, znajdowanych w wykopaliskach z X i początkach XI wieku.

Kawałki te monet rzekomo niezdatne do użytku według hipotezy Stronczyńskiego, nie potrzebowały być zakopywane również jak i całe monety, jako cząstki bowiem monet dobrych nie przedstawiały żadnego fałszerstwa, a że w tych połamańcach nie znajduje się zwykle monet krajowych, przeto nie były żadnym do wodem nawet chęci ich przetapiania w celu wyrobu innych podrabianych. Gdy jednak w każdem wykopalisku znajdują się monety połamane w znacznej ilości w stosunku do monet całych i gdy tak złotnik jak i osoby sprzedające zużyte srebro nie miałyby powodu tyle monet łamać, bo ponieśliby tylko stratę, to musimy wnioskować, że rozmyślnie w innym celu zostały połamane t. j. że miały kurs tak dobrze jak mo nety całe, z tą jednak różnicą, że stanowiły wartością połowę lub nawet ćwierć monety a to stosownie do tego czy były połamane na połówki lub ćwiartki.

Rozpatrując ułamki monety, spostrzeżemy osobliwie na szczątkach z denarów anglosaksońskich, że są prawidłowo połamane na połówki lub ćwiartki w kierunku linii krzyża na nich nabitego, a dzielącego monetę na cztery części równe. W innych monetach jak np. niemieckich połamanie monety nie jest tak prawidłowo dokonane, niemają one na sobie nabitego krzyża, mimo to widać zawsze mniej więcej, że stanowią połowę lub czwartą część monety. Jeżeli zaś znajduje się między niemi trochę kawałków nieprawidłowo połamanych czyli pokruszonych to można położyć to na karb różnych okoliczności przypadkowych, głównie nieumiejętności obchodzenia się z wydobytem skarbem.

W owych czasach istniał jeden gatunek monety denar czyli solid, który miał wysoką wartość zamienną. Gdy więc potrzeba było nabyć przedmiot wynoszący pół a nawet ćwierć denara, radzono sobie, łamiąc całkowite denary na cząstki i dlatego to w każdem wykopalisku znajduje się ich znaczna ilość.

Takie pojęcie o monetach połamanych jest przy jęte przez uczonych numizmatyków tak niemieckich jak i innych.

Rozważając dalej podobne wykopaliska, widzimy rozmaite biżuterye srebrne jak zausznice, perełki itp. ozdoby kobiecego stroju najczęściej pogięte i połamane. Misterność ich wyrobu przemawia za tem, że nie mogą być wyrobem miejscowych złotników, lecz wyrobem dalekiego wschodu, gdzie kunszt złotniczy wysoko był posunięty.

Wyroby te musiały być wysoko cenione, a więc przystępne tylko dla ludzi zamożniejszych i tak dobrze jak pieniądze stanowiły część ich majątku, dlatego też wraz z monetami były ukrywane w ziemi. Że znajdują się najczęściej pogięte i połamane, to jeszcze nie jest żadnym dowodem, by w tym stanie koniecznie były złożone. Trzeba tu mieć na względzie, że przez wieki leżały w ziemi, która swym ciężarem gniotła je; najczęściej też takie wykopaliska znajdują się w naczyniach pogniecionych. Główna zaś przyczyna ich połamania jest nieumiejętność obchodzenia się raz samego znalazcy, którym jest zwykle chłop lub jego parobek, powtóre nabywcy, którym jest handlarz, nic więcej nierozumiejący, jak to, że przedmiot wydobyty jest srebrny, obchodzi się przeto z nim jako z materyałem zdatnym tylko na stopienie, pakuje wszystko do swego worka handlarskiego i wozi z sobą, dopóki nie sprzeda tą drogą już zupełnie połamanego.

Są jednak wypadki, że wykopalisko dostanie się prawie odrazu do rąk umiejącego się z nim obchodzić, w takim razie wiele biżuteryj znajdzie się nieuszkodzonych. W ogóle jednak mimo fatalnego nieuctwa w obchodzeniu się z takiemi wykopaliskami zawsze znajdzie się jakaś część tych ozdób, mianowicie zausznic i pereł, któreby i dziś mogły nosić niewiasty, gdyby rządząca niemi moda na to dozwoliła. Jeżeliby przedmioty te miały być łomem złotniczym, to przynajmniej dobrze zachowane, a tem samem zdatne do użytku, nie były przeznaczone do szczątków warsztatowych i nie dostałyby się do ziemi, lecz zachowałby je złotnik na sprzedaż, jako mające wysoką wartość. W każdym razie, złotnik nie potrzebował ukrywać je w ziemi zupełnie bowiem w niczem nie dawały domysłu fałszerstwa.

Wspomina także p. Stronczyński, że w wykopaliskach takich znajdują się monety bite stemplem niedokończonym. Ja ich nie znalazłem a miałem przecież sam takie wykopaliska i wiele u innych widziałem, a że znam się na stemplach do monet, z pewnością bym to zauważył. Fałszerz dla własnego bezpieczeństwa wyrznąłby na żelazie całkowity stempel i takim dopiero biłby monety, nie wybijałby ich jednak stemplem niedokończonym. Taka moneta zwróciłaby uwagę i mogłaby posłużyć do wykrycia fałszerstwa. Znajdują wprawdzie monety niemające na sobie części legendy, to pochodzi z tego powodu, że albo przez zużycie nietylko legenda ale nawet i część stempla się starła, albo też przez t. zw. niedobicie stemplem monety, czyli jeżeli za lekko młotem w stempel uderzono. Monety tego rodzaju dobrze są znane numizmatykom pod nazwą wytartych lub niedobitych a jednak są monetami bitemi stemplami wykończonymi.

Co do blaszek pieniężnych niemających na so-

bie wcale stempla, które dość rzadko się w wykopaliskach znajdują, to obecność ich między monetami wybitemi bardzo łatwo da się wytłomaczyć. Są to blaszki pieniężne, które przy biciu monet zamięszały się pomiędzy wybite a niedopatrzone wraz z niemi zostały w kurs puszczone.

Pozostaje jeszcze rozbiór owych kawałków topionego srebra, znajdujących się w każdem większem wykopalisku monet z X i XI wieku, które mają być także dowodem szczątków warsztatowych złotniczo fałszerskich. Tu zmuszony jestem, dla lepszego wyjaśnienia, cokolwiek nadmienić o wyrobie monet.

Chcąc bić monetę jak w owe czasy denarową, trzeba było mieć na nią okrągłe blaszki, które myncerz wycinał z blachy odpowiedniej grubości wykutej młotem od ręki ze sztaby srebra. Ponieważ rozkucie sztaby następowało na gorąco przez rozpalenie jej do czerwoności, trzeba więc było w jednym końcu trzymać ją w kleszczach i dopiero resztę sztaby rozkuwać młotem, to zaś było tylko możebnem wtedy, gdy sztaba była koło pół łokcia długą.

Gdyby więc w wykopaliskach znajdowały się podobne sztabki, możnaby przypuścić, że skryli je złotnicy czy tam fałszerze, lecz znajdowane kawałki topionego srebra mają kształt zupełnie inny. Są to małe krążki formy okrągłej różnej wielkości: od najmniejszych do dochodzących w średnicy 40 milimetrów. Gdyby nawet były tylko same największe, to i wtedy do wyrobienia monet a nawet wyrobów złotniczych byłyby niezdatne, trzebaby było naprzód je rozgrzać, potem wziąść w kleszcze a wtedy tyle zajęłyby miejsca, że niepodobnaby rozkuwać młotem takiego krążka. Forma więc taka nie byłaby zdatną do roboty blaszek pieniężnych a nie można przypuścić, żeby je złotnik natopił bez celu, skoro mógł razem srebro stopić na sztaby odpowiedniej grubości.

Jeszcze i to zauważyć potrzeba, że większe krążki są pocięte na małe kawałki. Zachodzi więc pytanie, dlaczegóż ów złotnik to zrobił, czy żeby tem bardziej uczynić je niezdatnemi do wyrobu monet? Sądzę, że nie dlatego.

Gdy więc w ogóle krążki całe czy pocięte topionego srebra nie mogą być uważane za materyał do wyrobu monet, a jednak znajdują się w wykopaliskach z X i XI wieku, trzeba więc szukać powodów, skąd się wzięły i dlaczego znajdują się razem z monetami?

Były one robione z rozmysłu, niekoniecznie przez złotników, ponieważ każdy mógł to zrobić, topiąc w tyglu lub garnku różne nieużyteczne srebra. Po stopieniu takiego srebra wylewał go potrosze na suchy piasek, wskutek czego tworzyły się krążki podobne formą do małych p l a c k ó w z wierzchu gładkich, po brzegach zaokrąglonych a ze spodu chropowatych. Czynność odlewania stopionego srebra nawet przy pewnej wprawie nie mogła być tak wykonaną, żeby równe ilości srebra były wylane, tworzyły się więc krążki większe lub mniejsze. Jeżeli który był zbyt duży, przecinano go na mniejsze kawałki. W czasie odlewania stopione srebro, padając na piasek, w części się rozpryskiwało, tworząc różnej wielkości kulki nieraz tak małe jak ziarnka piasku. *(Dok. nast.).*

MEDAL
OFIAROWANY WŁODZIMIERZOWI Hr. DZIEDUSZYCKIEMU
za urządzenie w r. 1877 we Lwowie wystawy rolniczo-przemysłowej.

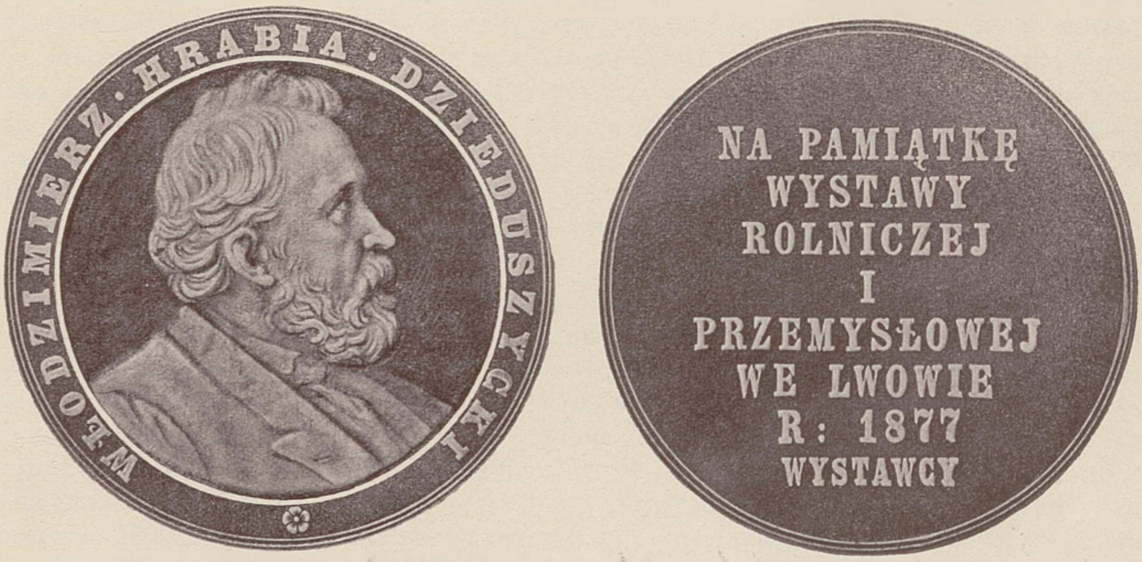
Str. gł. Popiersie w profilu, w lewą stronę zwrócone. Oczy w górę, włosy rozdzielone, wąsy i broda gęste. Pod ramieniem drobno C. RADNICKI (medalier w Wiedniu). Napis w otoku zamkniętym obwódką: WŁODZIMIERZ HRABIA DZIEDUSZYCKI, u dołu rozetka.

Str. odwr. Na środku 8 wierszy: NA PAMIĄTKĘ | WYSTAWY | ROLNICZEJ | I | PRZEMYSŁOWEJ WE LWOWIE R. 1877 WYSTAWCY. Medal ten był bity w srebrze, wagi $9^1/_2$ łuta, w bronzie i białym metalu, ten ostatni waży 148 *gr*, średn. 75 *mm*.

Włodzimierz hr. Dzieduszycki, syn Józefa i Pauliny hr. Działyńskiej, urodził się 22 czerwca 1825 roku w Jaryszowie nad Łaszawą. Dr Filozofii c. k. Uniw. lwow., b. marszałek krajowy, członek-korespondent Akad. Um. w Krakowie, członek hon. Tow. Przyrodników pols. im. Kopernika we Lwowie, członek hon. Tow. Pedagog., członek hon. Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu i innych Towarzystw krajowych. *Officier de l'Instruction Publique.* Założyciel muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie.

Muzeum to obejmuje okazy przyrody krajowej i mieści następujące działy: I. Zoologiczny, II. Paleontologiczny, III. Mineralogiczny, IV. Geologiczny, V. Botaniczny, VI. Przedhistoryczny, VII. Etnograficzny.

W oficynach drugiego piętra głównego gmachu muzealnego, znajduje się dziś jeszcze dawna Biblioteka poturzycka przez hr. Józefa, ojca Włodzimierza, troskliwie zbierana, a przez syna z Poturzycy przewieziona i pomnażana. Opiekował się nią przez długie lata zmarły przed rokiem Józef Bentkowski. Biblioteka liczy przeszło 20.000 dzieł, kilkaset rękopismów i do-



MEDAL OFIAROWANY WŁODZ. HR. DZIEDUSZYCKIEMU

w roku 1877.

Radnicki sc. w Wiedniu. Husnik w Pradze.

kumentów i około 3000 rycin, są między niemi rzadkie i piękne portrety polskie, nabyte od Lucyana Siemińskiego. W Bibliotece między dziełami zwłaszcza z XVI w., których znajduje się kilkaset, są i książki bardzo rzadkie w doborowych, a po części starannie uzupełnianych egzemplarzach; między najrzadszemi poznać tu można około 30 unikatów, nie znajdujących się wcale w innych bibliotekach. Dominujące miejsce między unikatami zajmują *Ecclesiastes Xięgi Salomonowe* tłóm. przez Hier. z Wielunia, drukowane w Krakowie u Vietora 1522; jest to najpierwsza książka, wydana cała w polskim języku, o której Vietor w przedmowie do Żywota Chrystusa wspomina. Drugą książeczką nieznaną dotąd nigdzie jest Żywot Jozepha z pokolenia Żydowskiego, syna Jakóbowego, drukowana w oficynie Heleny Floryanowey, wdowy, w Krakowie w r. 1545.

Oprócz zbiorów przyrodniczych i poturzyckiej biblioteki pomieszczonej w oficynach, znajduje się w gmachu, w muzealnem pomieszkaniu właściciela druga biblioteka podręczna, wyłączuie przyrodnicza i przechowywany jest tu zabytek odległej starożytności tak zwany Skarb Michałkowski[1]). O skarbie tym krążyły swego czasu rozmaite wieści i opowiadania, był on znaleziony na brzegu rzeki, przez młode pasterki w połowie r. 1878. Składał się z rozmaitych przedmiotów, ważniejsze z nich były, szczerozłota korona, kubek wysoki z nakrywą, 4 duże guzy, spinki, druty i t. p. Wszystko ze złota, wagi 6 funtów. Wielu o skarbie tym pisało, a między innymi ś. p. A. H. Kirkor dał „Sprawozdanie z wycieczki w roku 1878 na południowe Podole"[2]). Dr prof. M. Sokołowski zakomunikował swe spostrzeżenia na posiedzeniu Kom. hist. sztuki w Ak. Um. d. 24 czerwca 1880 r. i ogłosił drukiem w zeszycie lipcowym Przeglądu Polskiego z r. 1884. Ks. kanonik A. Petruszewicz „Michałkowo-Dniestrianskij Kład." w Słowie ruskiem we Lwowie Nr 93 i 94 z r. 1878. Dr Wł. Demetrykiewicz w dziele „Vorgeschichte Galiziens" w Oesterreichische Ungarische Monarchie in Wort u. Bild. Band Galiziens 1897, str. 126—129. Wszystko to jednak dotąd nie jest dostateczne, ani wyczerpujące, brak bowiem dokładności, którą tylko pomiary i rysunek dopełnić mogą.

Założyciel muzeum wydał w r. 1895 Przewodnik po Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, jest to część I, zawierająca katalog zwierząt kręgowych; obiecuje Szanowny Autor niebawem i dokładne opisy dalszych działów muzealnych, jak np. działu etnograficznego, przedhistorycznego i wszystkich innych, miejmy przeto nadzieję, że i Skarb Michałkowski, odkryty w r. 1878 i uzupełnienia tegoż, ponownie znalezione 19 maja 1897 r., doczekają się wyczerpującego, naukowego opisu, objaśnionego stosownie do dzisiejszych wymagań pomiarami, rysunkiem i fotodrukiem, bo na to wszystko ze wszech miar skarb ten zasługuje.

Muzeum i biblioteki wyżej wspomniane pomieszczone są przy ulicy Teatralnej, w domu umyślnie na ten cel zakupionym i przebudowanym. W pałacu przy placu Strzeleckim znajduje się zbiór numizmatyczny monet i medali wyłącznie polskich około 3000 sztuk liczący. Są w tym zbiorze rzadkie koronne i litewskie dukaty, talary i drobniejsza moneta i dawniejsze medale. W ostatnich jednak czasach, gdy czcigodny właściciel większe fundusze poświęcać postanowił na powiększanie zbiorów przyrodniczych i urządzanie Muzeum, ograniczył się do zbierania wyłącznie medali prywatnych i okolicznościowych z XIX wieku. Zbiór też ten żyje i rośnie i do najliczniejszych w tym zakresie w kraju należy.

W mieszkaniu własnem znajdują się liczne obrazy, rysunki i akwarele Art. Grotgera, Juliusza Kossaka, Fr. Tepy i wielu innych współczesnych malarzy. W ostatnich latach przywieziony został z Krakowa jeden z najpiękniejszych portretów Tad. Kościuszki, prawdopodobnie malowany z natury przez Józefa Grassi'ego w Warszawie.

Najwyższą jednak zasługą założyciela jako zbieracza i czynem patryotycznym hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego jest to, że dla Muzeum swojego imienia i zbiorów nie odkładając na czas późniejszy, ani nie poruczając tego innym, chciał i potrafił zabezpieczyć byt, fundusze, miejsce i hojną opiekę na wieki. Czyn ten powinienby być zachętą i wzorem dla wielu niezdecydowanych, a szczególniej dla tych, co mając pewne obowiązki i możność dokończenia sprawy rozpoczętej w Krakowie wstrzymują się z czynnością z braku?.......?

Hr. Włodz. Dzieduszycki od lat 10 jest jednym z najhojniejszych członków wspomagających Towarzystwo Numizmatyczne w Krakowie.

Nie możemy lepiej i dokładniej wyrazić czci dla założyciela i dać pojęcie o ważności tego co zrobił, jak przytaczając zakończenie Wstępu z jego Przewodnika Muzealnego str. X i XI:

„Dzięki Najwyższej łasce i wspaniałomyślności najmiłościwiej nam dziś panującego Monarchy ma

---

[1]) Michałków, wieś na Podolu galicyjskiem, w południowo wschodniej części borszczowskiego powiatu w pobliżu wału Trajana nad rzeką Niczławą, wpadającą około Ujścia biskupiego do Dniestru.

[2]) Zbiór wiadomości do antropologii krajowej. Kraków 1879. T. III z planem miejscowości.

Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie swój byt, swoją niepodzielność i swoje fundusze n a z a w s z e z a p e w n i o n e, o ile to w ludzkiej jest możności. Zadanie tegoż Muzeum jest określone artykułem IX ustawy państwowej z d. 20 grudnia r. 1893: „O ustanowieniu ordynacyi familijnej imienia Dzieduszyckich", ogłoszonej w Dzienniku ustaw państwa" z roku 1894. Część III. Nr 4. Odnośny ustęp ustawy ordynackiej brzmi w przekładzie z oryginalnego tekstu tak: *„Muzeum przyrodnicze imienia Dzieduszyckich. z Ordynacyą połączone, obejmować ma wszelkie przedmioty, tyczące się przyrodoznawstwa, etnografii i antropologii dawnych ziem polskich.*

P. U. i W. B.

O medalu Zygmunta III i Anny Austryaczki.

Raczyński w dziele swem: „Gabinet Medalów", podaje i opisuje pod Nrem 66 medal Zygmunta III i żony jego Anny, arcyksiężniczki austryackiej, z roku 1596. Ponieważ co do tego medalu zdania naszych numizmatyków są bardzo podzielone a przytem mylne, pragnę je niniejszą wiadomością sprostować.

Sobieszczański (*Wiadomości hist. o sztukach pięknych w dawnej Polsce*, t. II, str. 362), medal ten uznaje za robotę Henryka Reitz'a, medaliera saskiego, opierając swe zdanie na inicyale HR u spodu s. o. z herbami się znajdującego. Karol Beyer zaś, w dopełnieniu swem Gabinetu Medali hr. Raczyńskiego (str. 37), przypisuje wspomniany medal Hermanowi Rüdigerowi, dzierżawcy mennic wielkopolskich, gdyż rzeczywiście litery HR, przedzielone różą, są jego inicyałem, a literę w środku między herbami szwedzkim i polskim, którą Raczyński za R uważa, czyta jako B i tłomaczy, że jest to znak bydgowskiej mennicy, gdzie medal miał być wybity. Tymczasem wszyscy się mylą: Sobieszczański i Raczyński a nawet Beyer, ten sumienny badacz numizmatyki.

Będąc w Berlinie podczas wystawy 1896 roku miałem sposobność nader szczegółowo obejrzeć medale polskie znajdujące się w gabinecie numizmatycznym Kr. Muzeum, gdzie natrafiłem między innemi na bardzo piękny, starannej roboty złoty medal, który zwrócił moją uwagę. Korzystając z uprzejmości dyrektora gabinetu dra v. Salet i asystenta jego dra Menadier, otrzymałem bardzo dobry i dokładny odcisk medalu. Jest on prawie podobny do opisanego w Racz. pod Nrem 66, z tą tylko różnicą, że na s. g. pod popiersiem króla są litery ·P·M·, na s. o. zaś, zamiast roku 1596, jest 1598, a zamiast litery R w środku między tarczami z herbem szwedzkim i polskim, ponad koroną książęcą herbu Litwy, jest najwyraźniej monogram Ŀ, złożony z dwóch liter R i L, a nie litera R, jak podaje Raczyński, ani nie litera B, jak czytał Beyer. Medal więc wzmiankowany nie jest ani Henryka Reitz'a, jak utrzymuje Sobieszczański, ani, jak twierdzi Beyer, Hermana Rüdigera, ale R u d o l f a L e h m a n n' a, który był w owym czasie rytownikiem stempli i probierzem mennicy poznańskiej i wschowskiej,[1]) monogram zaś Rüdigera, u dołu s. o. pomieszczony, nic więcej nie oznacza, jak tylko, że w jednej z mennic przez niego wydzierżawionych był wybity. Tłomaczą to zaraz litery ·P·M· pod popiersiem króla umieszczone, które znaczą: *Posnaniensis Monetarius*, co jest niewątpliwym dowodem, że medal nie w Bydgoszczy ale w Poznaniu był bity.

Zupełnie podobne medale, z małemi odmianami istnieją podobno i z lat 1595 i 1597; tych jednak nie widziałem. Znaną zaś jeszcze odmiana medalu Rcz. 66, z tegoż samego roku 1596, gdzie na s. o. niema ani roku, ani po środku monogramu Lehmann'a, ani u dołu monogramu Rüdigera, a rok przedzielony monogramem 15Ŀ96, umieszczony jest na s. g. pod popiersiem króla. Medal ten jest o 3*mm* mniejszy od medalu berlińskiego z 1598 r., ma bowiem tylko 42*mm*, podczas gdy berliński 45*mm*. Roboty tegoż samego Rudolfa Lehman'a, jest również medal Zygmunta III i Anny z 1594 roku. *(Non sine pace salus)* Rcz. 61, gdzie pod ramieniem króla, między dwiema gwiazdkami, jest takiż sam jego monogram Ŀ. Z takim monogramem, prócz powyższych, istnieje talar z 1600 r. i medal Hermana Rüdigera, znany nam tylko z opisu w dziele Kundmana: *Silesii in Nummis*, in 4-to 1738 r. str. 237, oraz Tabl. XX. S. g. tego medalu bitego w srebrze, przedstawia popiersie w sukni w zęby naszywanej, na którą wielka kryza opada; głowa odkryta, włosy wtył zaczesane, twarz z prawej strony, wąsy i bródka spiczasta, napis dokoła: HERMAN RVDIGER·K·M·IN GR·PO·M·HERR (Königlicher Majestät in Grosspolen Muentz Herr). S. o. przedstawia Chrystusa Pana w chwili gdy go św. Jan chrzci w Jordanie; napis wokoło: HIC EST FILIVS MEVS DILECTVS; u dołu rok 1596.

Na medal ten, nadzwyczaj rzadki, zwracamy uwagę pp. numizmatyków i w razie pojawienia się go, radzibyśmy mieć o nim bliższą wiadomość.

---

[1]) Kirmis: *Handbuch der Polnischen Münzkunde.* Posen 1892, str. 94.

Józef Zieliński.

Rzadki druk polski z XVI wieku.

W Nrze 2 „Wiadomości num.-arch.“ z 1896 r. podałem wiadomość o nader rzadkim druku polskim, wydanym w Królewcu przez Seklucyana 1551 r., a znajdującym się w bibliotece po ś. p. Gustawie Zielińskim w Skępem. Obecnie mam na celu opisanie drugiego *„białego kruka“* tejże biblioteki.

Jest nim również druk polski z XVI wieku; książeczka formatu małego 8 vo, gotykiem drobnym drukowana, podzielona na nieliczbowane rozdziały, których treść, w rodzaju tytułów kursywą wypisana; wyraz pierwszy każdego rozdziału rozpoczyna się od dużej łacińskiej litery. Ponieważ egzemplarz skępski jest mocno uszkodzony i karty tytułowej niema, przeto tytuł podajemy podług Historyi literatury polskiej Wiszniewskiego (t. VII, str. 199). Brzmi on jak następuje: *Historya piękna y ucieszna o Poncyanie cesarzu rzymskim iako syna swego iedynego Dyoklecyana, dał w naukę y ku wychowaniu siedmiu mędrcom, która w sobie wiele przykładów y powieści cudnych zamyka, każdemu człowiekowi ku czytaniu pożyteczna y potrzebna. Dla zachowania ciekawego czytelnika, z poprawą sensu, słowy polerownieyszemi, teraz świeżo przedrukowana.* Na stronie odwrotnej, zwyczajem ówczesnym, ma się znajdować krótka wierszowana przemowa do czytelników Polaków:

Mądrość tylko mądremu służy, nie innemu,
A wszakże pożyteczna każdemu głupiemu.
Gdyż nic niemasz na świecie nad mądrość droższego,
Świeckie skarby nie mają szacunku żadnego:
Który człowiek ma mądrość, ma wiele dobrego,
Dobrzeby Bogu służyć dla skarbu takiego.
Przeto mili Polacy iawnie to widzicie,
Mądrość pożyteczna iest, zaś się iey chwycicie.
Ksiąžki tu siedmiu mędrców dzieiami nazwane,
Wielkich mężów powieści zacnie wypisane.
Jan Bakałarz z Koszyczek dla waszey miłości,
Przełożył ie z łaciny, ku Polskiey sławności.
Tu w nich wiele znaydziecie miłego w czytaniu,
Day Boże by w mądrości i ku polepszeniu

Jak widzimy, jest to tłomaczenie z łacińskiego, dokonane przez Jana z Koszyczek, który również przełożył na język polski: *„Rozmowy, które myał król Salamon mądry z Marchołtem grubym a sprośnym“*. Wątpliwą jest rzeczą, żeby egzemplarz skępski był pierwszą edycyą Historyi Poncyana, drukowaną u Wietora (?), którą należałoby odnieść do 1524—1525 r. Porównywany z egzemplarzem biblioteki Ordynacyi hr. Krasińskich w Warszawie, z XVII stulecia, ma wiele z nim podobieństwa na oko, ale jednakowoż różni się i niewątpliwie jest edycyą znacznie od niego wcześniejszą. sądzę przeto, że pochodzi zawsze z XVI w., tylko nie z pierwszej połowy, lecz z drugiej, pod koniec stulecia, tj. z epoki, w której drukowały się pierwsze wydania dzieł Jana Kochanowskiego. Jest on w starej zdezolowanej skórkowej oprawie i ma nieliczbowanych kartek tylko 59. Z tych 1-sza w $^1/_3$ od dołu uszkodzona, 2, 3 i 4 w dolnym narożniku w $^1/_8$ uszkodzone, między 7-mą a 8-mą jednej kartki brak, między 18-tą a 19-tą również; 38, 39 i 40 karta w narożniku górnym prawie w $^1/_4$ uszkodzone; końca brak. Cała historya o Poncyanie składa się z 29 rozdziałów, których treść po porządku dla dokładniejszego zaznajomienia czytelników z tą nader rzadką książką, pozwalamy sobie wypisać.

Pierwszą kartę rozpoczyna następujący napis:

Początek Historyi
SIEDMI MĘDRCOW

a zaczyna się ta historya następnemi słowy:

PONCYAN Cesarz Wielmożny/ w sławnym Mieście Rzymie/ bardzo modrze y szczęśliwie panował/ ten wziął sobie za żone Corke
i t. d.

Dalej idą rozdziały: *Iako Cesarz oddał Syna swego Iedynego Siedmi Mędrcom. — Iako Cesarzowa prosiła Cesarza, aby Posły posłał po swego Syna. — Iako Cesarzowa przeczytawszy kartkę, odzienie na sobie podarła, twarz podrapała, y Syna Cesarskiego niesprawiedliwie posądziła o Cudzołostwo. — Pierwszy Przykład Cesarzowej, o Drzewie, przez który namówiła Cesarza, że Syna swego osądził na śmierć sromotną. — Pierwsze wywiedzienie Dyoklecyana na śmierć, iako pierwszy Mistrz iego Bancyllas, taką go Przypowieścią wybawił.* — (Tu jednego rozdziału brak). — *Wtory Przykład Cesarzowej, o Pasterzu, który dzikiego Wieprza zabił. — Wtore wywiedzienie Dyoklecyana na śmierć a iako go Mistrz wtory Lentulus, taką Powieścią wybawił. — Powieść Wtorego Mistrza Lentulusa, o niektorey Niewieście, która Męża swego, przez fałszywe wołanie oskarżyła, y do więzienia wsadzić, a potym na Pręgierzu postawić kazała. — Trzeci przykład Cesarzowej. — Trzecie wywiedzienie Dyoklecyana na śmierć, a iako go Mistrz Kato wybawił. — Powieść trzeciego Mistrza Katona o Sroce, która powiadała Panu swemu wszystko, co sie w Domu działo kiedy go nie było. — Czwarty Przykład Cesarzowey, iako siedm Mędrców przez czary oślepili Cesarza. — Czwarte wywiedzenie Dyoklecyana na śmierć, którego Mistrz Melchiorach wybawił. — Powieść czwartego Mistrza, o Niewieście niektorego Rycerza. Piąty przykład Cesarzowej, iako Oktawianowi Augustowi Rzymianie nalali złota w usta, y żywego pogrzebli. — Piąte wywiedzenie Dyoklecyana na śmierć, którego Mistrz iego Iosephus wybawił. — Powieść piątego Mistrza o Lekarzu Galenie, iako go Mistrz Hipokrates zabił. — Szosta powieść Cesarzowej, o niektorym Krolu trędowatym y opuchłym. — Szoste wywiedzienie na śmierć, którego Mistrz Kleofas wybawił. — Powieść Szostego Mistrza, o niektorey Niewieście, która namowiła męża swego, że zabił trzech Rycerzów. — Siodma Powieść Cesarzowej, o niektorym Krolu: co żonę swoią zamykał na wysokiey i mocney wieży, a iako ią ieden Rycerz uwiódł. — Siodme wywiedzienie Synowe na śmierć, ktorego Mistrz Ioachim swoią powieścią od śmierci wybawił. — Siodma powieść ostatniego Mistrza Ioachyma o niektórym Rycerzu, który dla trochy krwie żeniny, która wyciekła z palca iey, umarł. — Iako Cesarz szłysząc wielkie wesele, pytał Dworzanow, dziwuiąc sie coby to było — Potym iako one Panne, ktora była nie Panna ale chłop, zwleczono, z którym Cesarzowa obcowała, y w Panienskim go odzieniu nosiła. — Powieść Dyoklecyana Syna Cesarskiego. — Iako Alexander zwyciężył Sydona y zabił w oney bitwie. — Iako Alexander Król Egipski będąc trędowaty, pił z kubka Cesarskiego, a wypiwszy, wpuścił Pierścień w kubek, którym był od Longwida Cesarza darowan.* — Ostatnia kartka skępskiego egzemplarza kończy się słowami: A on rzekł: Nie boycie sie/ nic złego sie wam...

Pomimo kilku wydań historyi Poncyana, jak utrzymuje Wiszniewski, książka ta musi być nader rzadka, zwłasza edycye z XVI w. Dr Estreicher w swej „Bibliografii XVI i XVII w. sądząc że egzemplarz skępski jest pierwszem wydaniem Poncyana (nie widział go bowiem) przytacza tylko ten egzemplarz i kładzie przy tytule litery Zie., t. j. początkowe z nazwiska Zielińskich, oznaczające rzadkie druki, znajdujące się w bibliotece skępskiej. W każdym razie, choć egzemplarz skępski jest późniejszej edycyi i nie jest zapewne unikatem, jak poprzednio opisany druk królewiecki, nie mniej do „białych kruków“ zaliczony być może. *Józef Zieliński.*

SKARB SREBRNY

znaleziony we wsi Białopole w powiecie hrubieszowskim.

Bawiąc latem w Królestwie, wyczytałem notatkę w „Kurjerze warszawskim“ z dnia 22 lipca 1897 r. o znalezieniu skarbu pod Hrubieszowem[1]). Udałem się więc natychmiast do naczelnika powiatu, u którego skarb był złożony i dzięki jego uprzejmości widziałem wszystkie wykopane przedmioty; przesyłam więc o nich sprawozdanie.

Mieszkańcy wsi Białopole koło Raciborowic w powiecie hrubieszowskim Ernest Müller i jego syn Ferdynand orząc swój grunt nieopodal lasu położony, wyorali garnek,

[1]) Notatka zamieszczona w Kuryerze warsz. różni się w szczegółach co do nazw miejscowości i podanych liczb, powtarzamy ją przeto w całości w kronice dla porównania, gdyby to kogoś bliżej interesować mogło. *(Przyp. Red.).*

zawierający rozmaite przedmioty srebrne. Skarb ten, który przez wieki zachowany był w ziemi, ma wielką analogię ze skarbem wykopanym w roku 1892 w Piotrkowie gubernialnym, opisanym przez senatora Stronczyńskiego[2]). W Piotrkowie znaleziono dwa pasy rycerskie srebrne, srebrną pochwę od sztyletu, monety polskie Zygmunta III i pruskie Jerzego Wilhelma. Nasz skarb znacznie bogatszy składał się z 20 różnych, a między tymi kilku bardzo ciekawych przedmiotów. Przedewszystkiem 48 części pasa srebrnego pozłocistego, mianowicie tarcze i wycinki ruchome, które były między temi tarczami umocowane, oraz zapona skrzynkowa *(en bossage)* ozdobiona tak jak pozłociste tarcze i wycinki nakładanymi ornamentami w kształcie róż, które osobno odlane i cyzelowane do nich przymocowane były. Części te tworzą kompletny pas rycerski polski zupełnie formą i ornamentacyą identyczny z pasem srebrnym, przechowanym w bogatym zbiorze Wład. Łozińskiego we Lwowie[3]). Ornamentacya identyczna na obu tych pasach w stylu póź nego niemieckiego odrodzenia każe także ten w Białopolu znaleziony „rinskj pass s'chrotowanym geschneidem“, którą to nazwę metalowych pasów polskich odnalazł i podał prof. M. Sokołowski w swej pracy[4]), zaliczyć do wyrobów XVII wieku. Do pasu tego należał sztylet, niestety, podobnie jak w wykopalisku piotrkowskiem, doszła nas tylko pochwa srebrna o odmiennej jednak ornamentacyi, bo trybowana na przedniej stronie w deseń „karpie łuski“. Sztylet ten był przypięty do pasa, o czem świadczy znaleziony łańcuszek srebrny, klamerką otwartą z jednej, gładkiem kółkiem z drugiej strony zakończony. Wykopane guzy od żupana (6 sztuk), nie przedstawiają pod względem artystycznym znacznej wartości, są to bowiem guzy owalne, o spiralnie trybowanych liniach ornamentacyjnych.

Ciekawym zaś bardzo zabytkiem złotnictwa polskiego są łyżki srebrne; znaleziono ich ogółem sztuk 10 Sześć łyżek, więc cały komplet, to prawdziwe arcydzieło nieznanego mistrza. Na żadnej z nich nie znalazłem wprawdzie cechy warstatowej, nigdzie nie odkryłem znaku, odnoszę je jednakże do pracowni lwowskich, ponieważ komplet ten to wyrób tego samego „aurifabra“, którego łyżki posiada Wł. Łoziński, a które w dziele swem o złotnictwie reprodukuje[5]) i do lwowskich warsztatów XVII wieku odnosi. Nasze łyżki formą, ornamentacyą, wykonaniem zupełnie identyczne, różnią się od łyżek p. Łozińskiego tylko napisami. Wszystkie równe, każda jednak ma odmienny napis, umieszczony na sześciobocznym trzonku, zakończonym maskaronem. Przy głębokim czerpaku umieszczone płaskorzeźby bardzo starte, przedstawiające w architektonicznych kontuszach rycerzy.

Część wypukła czerpaków i odwrotna trzonka każdej z nich gładka. Jednego z napisów, bardzo zatartego odczytać nie mogłem, odczytane zaś napisy pisane majuskułą brzmią:[6])

1) Żywoth*poccivy*tho skarp*prawdziwy*
2) Pieknie*sie*stoi*kto*sie*P*Boga*boi*
3) Weszelie*wiecne*szcesci*pocieszne*
4) Niezaloy*nieba*dlakęsza*chleba.
5) Mysl*bespiecna*roskosz*wieczna*
6) Pe...z..i*Ka...clei*sup.

Cztery odmienne od wyżej opisanych, z płaskim trzonkiem, miały na wypukłej stronie okrągłego czerpaka w ozdobnem rytowaniu w środku herb „Leliwa“, nad nim zaś litery I. T. S, dwie zaś o podłużnym czerpaku i czworobocznym trzonku były zupełnie gładkie; ani na wypukłej, ani też na wklęsłej części czerpaka, niemniej na trzonku nie dostrzegłem śladów rytowania, liter lub cech.

Przechodzę teraz do ostatniego, ale może niemniej ciekawego przedmiotu, jest to czarka srebrna owalna na nożce okrągłej, o płaskiej podstawie, z dwoma wysoko wystającemi, w maskaronach osadzonemi uszami wypukło trybowana *(au repoussé)* w stylu późnego niemieckiego odrodzenia, ma zaś na denku herbik właściciela czy cechę pracowni W. ⍭ . I Cechy tej nie znalazłem ani w zacytowanem wyżej złotnictwie lwowskiem, ani też w dziele Rosenberga[7]). Pan Łoziński podaje wprawdzie podobny herbik mieszczański z małą odmianą, mianowicie herbik architekty Wojciecha Kapinosa[8]) (Albertus murator) syna Feliksa Trembacza, a teścia Pawła Rzymianina, o którym w ostatniem swem dziele, o rzeźbie i architekturze lwowskiej wielekroć razy wspomina,[9]) litery jednak umieszczone po obu stronach tej cechy czy herbika dowodzą, że przedmioty znalezione w Białopolu nie były jego własnością. Cechy miejskiej brak na czarze, powstała więc prawdopodobnie we Lwowie w połowie XVII wieku, gdzie dopiero z końcem tego stulecia znaczki miejskie *(Beschau-zeichen)* zaprowadzono, które, mówiąc nawiasem, i potem nie w każdym wypadku obowiązywały,[10]) podczas gdy na zachodzie w tym czasie i znacznie już pierwej znamy cechy miejskie paryskie z połowy XIII wieku, a u nas wrocławskie z pierwszych lat XVI wieku, którem wszystkie wyroby złote i srebrne, ba nawet cynowe z urzędu cechowano. Skarb piotrkowski, zdaniem senatora Stronczyńskiego, musiał dostać się do ziemi, sądząc po znalezionych tam monetach w roku 1624, a najpóźniej 1625, nasz zaś sądząc po przedmiotach znalezionych, epoce ich możliwego powstania, napisach na łyżkach musimy odnieść do tego samego czasu, nasz białopolski skarb zakopano mniej więcej w tym samym czasie, a dziwnym zbiegiem okoliczności krótki tylko przeciąg czasu, bo zaledwie lat 5 minęło od chwili znalezienia pierwszego. Co się z nim stało, sprawozdawca nie podaje, przedmioty zaś, które miałem sposobność oglądnąć w Hrubieszowie, te ciekawe, a tak bardzo rzadkie zabytki złotnictwa polskiego, odesłano do cesarskiego Komitetu archeologicznego w Petersburgu, gdzie powiększą liczbę pomników naszej świetnej przeszłości.

Kazimierz Przybysławski.

---

2) „Wiadomości num.-arch.“ t. I, Nr ogólny 14, str. 358.

3) Wł. Łoziński: „Złotnictwo lwowskie“. Lwów 1889, strona 5.

4) M. Sokołowski: „Pasy metalowe polskie“. Spraw. Kom. hist. sztuki. Tom VI, zeszyt I, str. 13.

5) Wł. Łoziński: „Złotnictwo lwowskie“. Lwów 1889, strona 14.

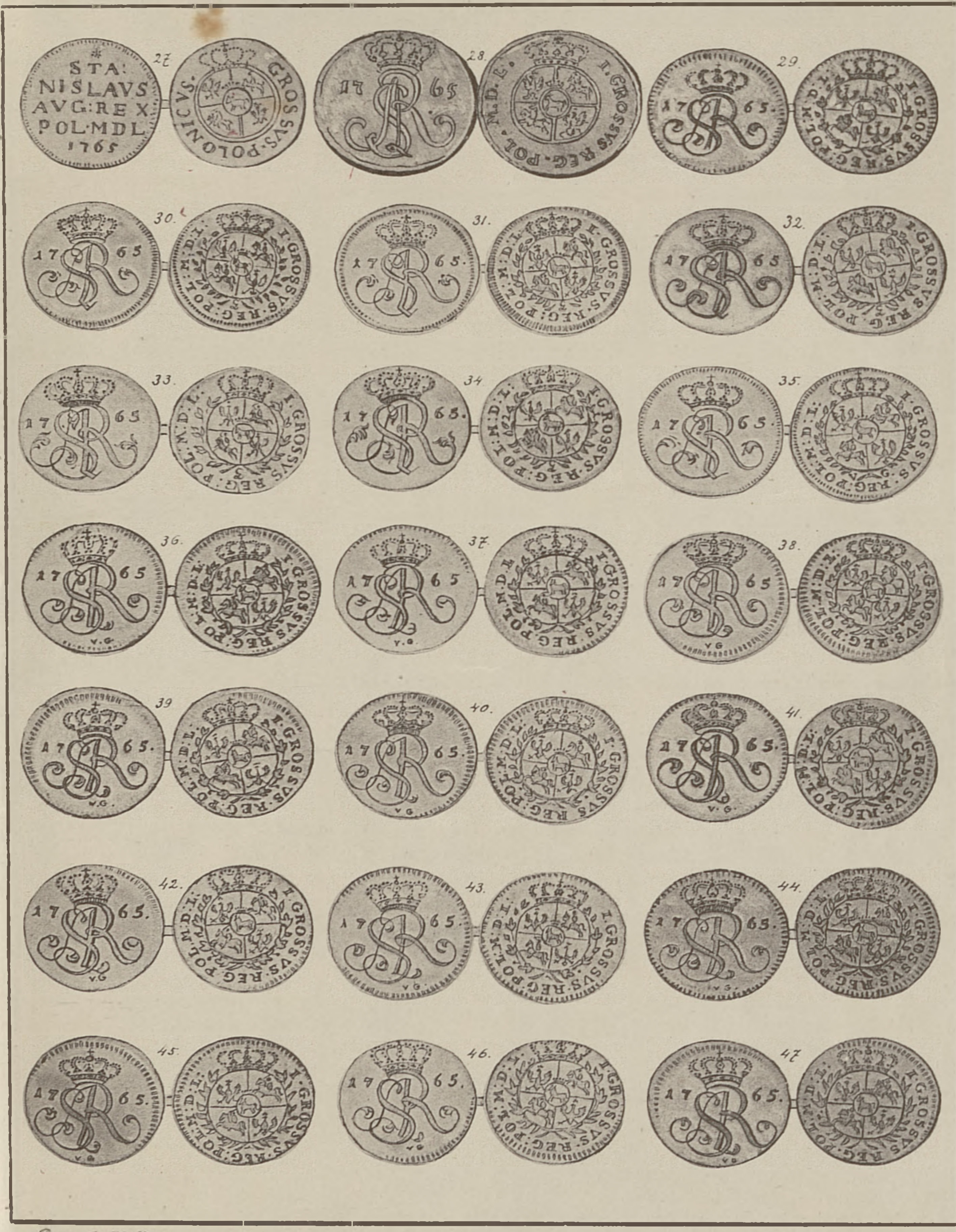
6) Por. Kilka innych napisów z korespondencyi K. Beyera szp. 393. *(Przyp. Red.)*.

7) Dr Mac Rosenberg: Der Goldschmiede Merkzeichen. Frankfurt am M. Keller 1890.

8) Wł. Łoziński: Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie Lw. 1892, str. 386, Nr 36.

9) Wł. Łoziński: Sztuka Lwowska w XVI i XVII w. architektura i rzeźba. Lwów 1898, str. 53, 55, 74, 98.

10) Wł. Łoziński: Złotnictwo lwowskie. Lwów 1889, strona 42.



Rysował K. Hage.

Kilka listów z korespondencyi Karola Beyera.

20 Marca 1877. Drezno 27 Nordstrasse.

Za łaskawą pamięć składam najserdeczniejsze podziękowanie Kochanemu Panu i stokrotne za kawałek łyżki.

O tym wykopalisku słyszałem, starałem się o te łyżki ale mi oznajmiono, że je nabył Dzieduszycki nie było sposobu ani powąchać.

Część napisu na kawałku łyżki daje się odgadnąć bo znany on jest

Nie kładź mnie za butybym ci nie wypadła, *ale mogło być inaczej dla rymu.* Zaś trudno ku Bogu ze zl *nie odgadnę.*

Nie kładź mię za buty, byś nie był rozzuty. *A na innych.*

Nie kładź mię za nadra bym ci nie wypadła.??

Serdeczne dzięki za pamięć i uścisk Waszej dłoni.

(C. d. n.) ***J. I. Kraszewski.***

SPRAWOZDANIA.

Plage Karol. Monety bite z miedzi za panowania Stanisława Augusta. Opracował... Warszawa, 1897, 4-to mn. str. 32, tabl. XVIII[1]).

Praca p. Plagego nie pozostawia pod względem staranności wydawnictwa nic do życzenia z wyjątkiem nieco pobieżnej korekty. Podziwiać trzeba wytrwałość autora nietylko w zgromadzeniu materyału, ale i odrysowania monet i w śledzeniu tak drobiazgowej różnicy w egzemplarzach, na pierwszy rzut oka a nawet przy szczegółowem badaniu zupełnie podobnych nieraz do siebie. Mimo to daje się w pracy p. P. odczuwać brak obszerniejszego objaśnienia i ujęcia go w pewną systematyczną formę. Z krótkiego wstępu dowiadujemy się, że autorowi chodziło o typy monet miedzianych za panowania Stanisława Augusta z odmianami. Typów tych (oznaczonych w numerach porządkowych grubszym drukiem) wymienia autor przeszło sto, która to liczba wydaje nam się za wielką, gdyż ani sztonów pamiątkowych do monet zaliczać nie podobna, ani owego dziwoląga mennicznego, (nr. 299) który nie był zdaje się monetą bawarską, lecz raczej węgierską z r. 1793 (tak nazwanym trojakiem z Matką Boską) i który będąc mocno zużyty, jak zwykle tego rodzaju miedziaki, uważany był za krążek prawie tej samej wielkości co krążki trojaków i został może przez robotnika na swój użytek pod stempel trojaka z. r. 1793 podłożony. Zarząd menniczy bowiem sztukę nie mającą połysku niezawodnieby wybrakował, przed puszczeniem jej w obieg. Do typów nie może też być zaliczony trojak stemplem grosza wybity (Nr 78), będący jeszcze większym dziwolągiem, ani też monety z myłkami (nr 52, 232, 278, 281), trojak na S. O. stemplem dwuzłotówki z r. 1777 wybity musi także należeć do tych przypadkowych menniczych zagadek, które się wszędzie trafiały w pojedynczych sztukach. Nawet dwóch groszów z lat 1776 i 1777 wybitych nieprawnie z literami AP. (nr 143 i 146) za typy uważać nie podobna, gdyż skoro się spostrzeżono, nie wielka ilość egzemplarzy musiała zostać odbita i w kurs puszczona, inaczej nie byłyby obie te sztuki taką rzadkością. Czy jednakowe stemple z różnemi latami za oddzielne uważać należy, jak to czyni p. Plage, mogłoby być uważane za kwestyą sporną, w takim jednak razie owe odmiany na pierwszy rzut oka niedostrzegalne, owe wysokie, wąskie lub szerokie korony, owa liczba jagódek w wieńcach i tyle innych odmian za typy oddzielne poczytywaćby trzeba. Pomimo tego wszystkiego w monetach miedzianych, bitych za panowania Stanisława Augusta, spostrzegamy większą różnicę stempli w jednym i tym samym roku, a przynajmiej w latach początkowych, aniżeliby się tego należało spodziewać. Jakie tego mogły być powody, ani jednem słowem nie wspomina autor, chociaż czynił studya nad opisanemi przez siebie monetami. Ogólnie tylko powiada, że grosze do roku 1768 z literą G pochodzą z mennicy krakowskiej, bo tej litery na późniejszych groszach nie spotykamy. Dlaczego ją jednak spotykamy na trojakach bitych w mennicy warszawskiej aż do r. 1772, lub dlaczego na groszach z r. 1765, bitych niewątpliwie w mennicy krakowskiej, znajdujemy literę *g* pisaną, a nie małą drukowaną g? i to samo na trojakach bitych również niewątpliwie w mennicy krakowskiej? Być bardzo może, że nie litera nazwiska Gartenberga w formie drukowanej lub pisanej stanowić będzie o mennicy krakowskiej lub warszawskiej, ale w szelągach, pół groszach i groszach monogram w tym typie jaki się utrzymał bez zmiany już aż do końca panowania, a w trojakach wieniec laurowy o liściach długich, jaki spotykamy od r. 1768—1794. Według dzieła Zagórskiego moneta miedziana była wybijana w Krakowie do roku 1772.

Jak się wyżej rzekło rozmaitość stempli typowych nie jest ściśle przestrzegana w dziele p. Plagiego. Stały temu na przeszkodzie lata, w których typy te same powtarzać się muszą, a jeszcze bardziej owe drobne odmianki, które przy jednakowych typach daty się spostrzega. Dlaczego wśród groszów z r. 1767 typ z literą g przezwany zostaje typem z literą G, i to w tak niewłaściwem miejscu, kiedy chyba bezsprzecznie Nra 102, 103 i 104 należą do numeru 189—92? Litera U w napisie GROSSUS widocznie jest późniejszą od kształtu V, kiedy ją spotykamy we wszystkich groszach z następnych lat, a jednak typy 112—120 później są wykazane od typu 105 111, kiedy według mniemania autora grosze z literą G do bitych w Krakowie zaliczone być winny. Wszystkie te pytania i domysły nie miałyby miejsca, gdyby autor ze swemi badaniami podzielić się zechciał ze zbieraczami monet w ogóle, a w szczególności z tymi, którzy z pewnem większem upodobaniem poprzestają jedynie na epoce Stanisławowskiej. Pod tym względem praca autora może być tylko przygotowaniem materyału dla tych, którzy w przyszłości krytycznie rozbierać będą te różnorodne odmiany, jakie znajdujemy w stemplach monet bitych za Stanisława Augusta. Jeżeli zaś autor niczego więcej nie pragnął, jak tylko przysłużyć się zbieraczom w zebraniu jak najdrobniejszych odmian i oznaczenia, która z tych odmian jest pospolitszą lub rzadszą, aby według tego oznaczyć ceny pojedynczych okazów, to z takim celem nie można się zgodzić, gdyż numizmatyka musiałaby wtedy stracić na swom naukowem znaczeniu, musiałaby spaść do niżyn bezcelowego amatorstwa, stać się przedmiotem handlu dla zysku. Przed taką ewentualnością słusznie ostrzegają ci, którzy powstrzymują zbieraczy monet z epoki Zygmuntowskiej w zgromadzeniu kilkunastu nieraz egzemplarzy z jednego roku jedynie dlatego, że różnią się od siebie jedną literą więcej lub mniej w skróconym napisie i t. p.

Ks. A. K. D.

Sprawozdanie Wydziału historyczno-filozoficznego Akad. Um. w Krakowie z posiedzenia odbytego pod przewodnictwem prof. Wł. Łuszczkiewicza dnia 21 lutego 1898 r.

Czł. Fr. Piekosiński czyta rzecz p. t. *„Zawiązki rzeczy menniczej w Polsce w dobie piastowskiej“.*

Autor stwierdza przedewszystkiem, iż nie istnieje żadne źródło historyczne, któreby dostarczało jakiejkolwiek wiadomości, jak wyglądała stopa mennicza w Polsce w dobie piastowskiej. A chociaż już od Mieczysława I posiadamy nieprzerwany szereg monet z każdego prawie panowania, to nam to, acz niezmiernie ważne, źródło przecież do oznaczenia stopy menniczej pomódz nie może, skoro nie wiemy, ile bitej monety, mianowicie denarów, liczono na jednę grzywnę polską staropiastowską.

Aby więc dotrzeć do pożądanej wiadomości, trzeba się chwycić jedynie w takich razach wskazanej metody retrospektywnej, biorąc za punkt wyjścia wstecznych badań taką epokę, z której stopa mennicza polska wieków średnich jest nam dobrze znaną, i na podstawie tych wiadomości czynić wnioski o epoce poprzedniej nieznanej.

Taką epoką dobrze znaną w historyi numizmatyki polskiej wieków średnich jest wiek XIV, o którym wiemy, iż podówczas w rzeczy menniczej polskiej była w użyciu grzywna krakowska o 198 gramach srebra, rozłożona na 48 groszy, każdy grosz po 12 denarów.

[1]) Jedną z tablic na okaz załączamy do niniejszego Nru. *(Przyp. Red.).*

Otóż zachodzi pytanie, czy ta grzywna krakowska z XIV wieku nie jest przypadkiem grzywną staropiastowską? Fakt, że grzywna ta nie nazywa się grzywną polską ale krakowską, wskazuje, że to nie jest grzywna pierwotna polska powszechna, ale grzywna partykularna. Kraków został założony w r. 1257 na prawie niemieckiem wedle wzoru miasta Wrocławia, grzywna zatem krakowska z wieku XIV jest prawdopodobnie grzywną wrocławską, więc nie może być dawiejszą nad rok 1257, i tak też jest rzeczywiście. Jakoż grzywna krakowska pojawia się w historyi numizmatyki polskiej średniowiecznej dopiero na początku XIV wieku. Grzywna mennicza krakowska nie jest przeto grzywną staropiastowską.

Jaką była grzywna staropiastowska, posłużą nam następujące szczegóły. W statutach średniowiecznych polskich są ustanowione różne kary w grzywnach, któreto grzywny karne w rzeczywistości płaciły się daleko mniejszą liczbą grzywien bitych pieniędzy. I tak za karę 70 grzywien płaciło się tylko 14 grzywien pieniędzy, za karę 15 grzywien płaciło się tylko 3 grzywny pieniędzy, czyli, że grzywna karna równała się tylko $^1/_5$ grzywny pieniężnej a pięć grzywien karnych szło na jednę grzywnę pieniędzy. Jak wytłomaczyć tę sprzeczność, zachodzącą pomiędzy grzywną statutową a grzywną pieniędzy? przecież dla grzywien karnych nie formowano osobnej stopy menniczej. Ta sprzeczność tak się tłomaczy, że w chwili wydania owych postanowień statutowych była w użyciu inna lżejsza grzywna pieniężna, niemniej że takich lżejszych grzywien 5 szło na poźniejszą ciężką grzywnę krakowską.

Że zaś takie postanowienia statutowe są prastare i głębokiej sięgają starożytności, przeto jest wszelkie prawdopodobieństwo, że owa lekka grzywna statutowa jest właśnie grzywną staropiastowską.

Tym sposobem grzywna staropiastowska, równająca się $^1/_5$ grzywny menniczej krakowskiej, ważyłaby około 40 gramów srebra i przedstawiałaby wartość około 10 późniejszych groszy czeskich czyli krakowskich lub polskich.

A ponieważ jedyną monetą wybijaną w Polsce w dobie piastowskiej był denar, chodziłoby więc jeszcze o sprawdzenie, ile denarów liczono na jednę grzywnę staropiastowską. I tu znowu źródła historyczne pozostawiają nas bez wszelkiej pomocy, musimy więc znowu uciec się do metody retrospektywnej o pomoc.

Otóż w chwili, kiedy na początku XIV wieku grzywna krakowska staje się grzywną menniczą polską, liczącą 48 groszy, idzie na grosz 12 denarów, czyli na grzywnę 576 denarów. Jeśli przeto grzywna staropiastowska równała się $^1/_5$ grzywny krakowskiej czyli okrągło 10 groszom, to powinna była liczyć 120 denarów, a w takim razie denar powinien trzymać wagę 0·33 grama.

Porównywając denary bite za czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego, dostrzegamy, że takowe ważą daleko więcej niż jeden gram, czasem $1^1/_2$ grama, czasem nawet wagi 2 gramów dochodzą, a zatem są kilkakroć cięższe, niżby wedle rezultatów naszych dochodzeń powinny być denary staropiastowskie. Jak to wytłomaczyć?

Przyczyna tego zjawiska leży w następujących faktach. Nie mieliśmy w dobie piastowskiej żadnych kopalń szlachetnych kruszców, zwłaszcza kopalń srebra, nie mieliśmy przeto z czego bić pieniędzy; srebro zatem, do bicia pieniędzy potrzebne, musieliśmy sprowadzać z zagranicy, a że nie mieliśmy czem za srebro płacić, gdyż nie mieliśmy żadnych wartościowych towarów eksportowych, prócz wosku oraz skórek z drobnych szlachetnych zwierząt, jak gronostaje, kuny, łasice i wiewiórki, przeto stosunkowo bardzo tylko niewielką ilość srebra mogliśmy sprowadzać z zagranicy, a i z tego srebra moneta musiała być w pierwszej linii przeznaczona na zapłacenie kupcom zagranicznym towarów importowanych, jak paramentów kościelnych, zbroi, sukna i kosztownych materyj i t. p. tak, że dla obrotu wewnętrznego pieniędzy bitych już nie starczyło.

Że zaś kupiec zagraniczny potrzebował takich pieniędzy, jakie były w handlu zagranicznym pospolicie używane, to jest denarów bitych wedle stopy menniczej frankońskiej, przez Karola Wielkiego zaprowadzonej, wagi około $1^1/_2$ grama, przeto też tak Mieszko I jak i Bolesław Chrobry swe nieliczne denary, głównie dla kupców zagranicznych przeznaczone, musieli wybijać na wzór denarów, będących w obiegu w Niemczech, z pominięciem zupełnem stopy menniczej krajowej staropiastowskiej. Obrót zaś wewnętrzny dla braku bitej monety, która nadto z powodu swej wielkiej rzadkości miała wygórowaną wartość obiegową, przewyższającą o wiele swą wartość rzeczywistą, musiał się ograniczyć do surrogatów pieniędzy.

Takiemi surrogatami były: naprzód bydlęta, w szczególności woły, wół mianowicie szedł za dwa grosze i stąd powstała w rzeczy menniczej polskiej nazwa szkojca na 2 grosze, szkojec bowiem czyli szkot oznacza w języku staropolskim bydlę. Drugim surrogatem były poprzód już wzmiankowane skórki zwierzęce: gronostajowe, kunie, łasicze, wiewórcze, które jako główny przedmiot handlu eksportowego dłużej niż inne surrogaty utrzymały się w obiegu. Mamy dowody, że jeszcze w XIII wieku były w obiegu grzywny kun, że w takich grzywnach oddawano w niektórych okolicach daniny publiczne, dziesięciny i cła.

Najmniejszej wartości surrogatem, zastępującym dzisiejszą zdawkową monetę, były drobne kruszyny soli, których 150 liczono na jeden grosz.

Oprócz tego stanowiły wedle Al-Bekrego ulubiony surrogat pieniędzy cienkie chusteczki, prawdopodobnie te same, jakiemi po dziś dzień wiejskie kobiety stroją swoje głowy; te chusteczki czyli płatki były prawdopodobnie najstarszym surrogatem pieniędzy, skoro wyraz płacić widocznie od tych płatków pochodzi. Także wyraz polski grzywna, oznaczający zarówno karę jak i stopę menniczą, a powinowaty z wyrazem grzywa, zdaje się wskazywać, że surrogatem pieniędzy były także grzywy włósia końskiego.

Skoro zaś aż do połowy XIII wieku utrzymują się surrogaty w wewnętrznym obiegu, mimo, że już od 300 lat mieliśmy bitą monetę, to dowód, że ta bita moneta była przeznaczona głównie dla handlu zagranicznego, a obrót wewnętrzny surrogatami posiłkować się musiał.

Wobec tego więc nietylko że ci pierwsi Piastowie, którzy poczęli bić monetę polską, musieli bić tę monetę na stopę zagraniczną a nie na stopę krajową, ale co więcej bito wprost cudzoziemską monetę wedle cudzoziemskich wzorów. Wykopaliska nasze dostarczają w wielkich ilościach takiej naśladowanej cudzoziemskiej monety. Taką naśladowaną monetą są przedewszystkiem denary Doresztackie Karola Wielkiego, denary Ottona III i Adelajdy, wreszcie denary tak zwane wendyjskie. Zwolna denary polskie spadają coraz więcej w wadze, aż w drugiej połowie XII i w pierwszej XIII wieku spadają do 0·16 grama i wtenczas 240 takich denarów równa się już grzywnie staropiastowskiej czterdziestogramowej.

Atoli grzywna mennicza staropiastowska 40 gramowa nie przemieniła się bezpośrednio na grzywnę menniczą krakowską o 198 gramach. Istniała jeszcze faza przejściowa. Mianowicie u schyłku XIII w. i na początku XIV w. zarzucono wybijanie denarów brakteatowych staropiastowskich a poczęto wybijać denary na stopę toruńską. W tym czasie jest w użyciu grzywna mennicza, która się równa $^3/_5$ późniejszej grzywny menniczej krakowskiej a więc przedstawia wartość 3 grzywien staropiastowskich czyli 120 gramów, czyli 30 groszy a 360 denarów.

W dyskusyi, która się wywiązała nad tą pracą, zabierał głos prof. dr Wojciechowski.

Sprawozdanie komisyi antropologicznej Akad. Um. w Krakowie z posiedzenia odbytego pod przewodnictwem prof. L. Malinowskiego dnia 11 stycznia 1898 r.

Na wstępie Przewodniczący podniósł zasługi zmarłego członka ś. p. Jana Nep. Sadowskiego, a obecni oddali przez powstanie hołd jego pamięci.

Z kolei dr Demetrykiewicz zdawał sprawę z wycieczek swoich podjętych w lecie roku ubiegłego z powodu odkrycia drugiego skarbu złotego w Michałkowie w pow. borszczowskim.

Ponieważ z różnych stron usiłowano rzecz całą osłaniać tajemnicą, więc potrzeba było niemałych i długich zabiegów, aby zebrać dokładniejsze informacye i poczynić spostrzeżenia potrzebne do wydania sądu naukowego o owem odkryciu.

Włościanie kopiąc 19 maja 1897 na pastwisku gminnem za pozwoleniem wójta, znaleźli w odległości kilkudziesięciu metrów ku północnemu wschodowi od miejsca, gdzie w r. 1878 natrafiono na pierwszy skarb złoty, różne złote przedmioty, które podczas zbiegowiska, jakie wkrótce powstało, rozchwytane, a w części także pogniecione i uszkodzone zostały.

Jak przy pierwszem odkryciu, podobnie i teraz, nie ma żadnej pewności, czy miejsce, gdzie złote przedmioty znaleziono, było grobem, czy też ukrytym skarbcem.

Do muzeum Dzieduszyckich we Lwowie nabyto wprawdzie wraz z kilku przedmiotami złotymi z ostatniego odkrycia także czaszkę ludzką długogłową ze szwami nierozciętymi, która ma nad czołem zielony pas od śniedzi z metalu, oraz kość udową; są jednak ważne wątpliwości, czy kości te pochodzą rzeczywiście z miejsca, gdzie złoty skarb znaleziono.

P. Wł. Przybysławski konserwator z Uniża, kopiąc wkrótce po odkryciu skarbu w miejscu jego znalezienia, napotkał odłamek dna i kawałek krawędzi większego naczynia glinianego grubej ręcznej roboty i słabo wypalanego, z epoki przedhistorycznej, lecz bez wybitnego charakteru, oraz odłamek kości, która, według opinii prof. Dybowskiego, sięga odległej starożytności i jest szczątkiem konia.

Przedmioty złote rozchwytane i ukryte zrazu przez włościan, dostały się z czasem w ręce nabywców, u których dr Demetrykiewicz miał sposobność zabytki te jużto w oryginale, jużto w dobrej fotograficznej reprodukcyi oglądać i badać.

Okazało się, że przedmioty te mają na sobie te same cechy charakterystyczne panońskiego odcienia stylu La Tène, co zabytki pierwszego skarbu Michałkowskiego (opisane przez sprawozdawcę w artykule: „Vorgeschichte Galiziens" w dziele: Oest. Ung. Monarchie in Wort u. Bild) i są prawdopodobnie z nimi współczesne.

Należą tu mianowicie okrągłe z lekka wypukłe płytki z uszkiem w środku (jakby malutkie tarcze mające około 11 cm. średnicy) t. zw. Zierscheiben, kształtem i charakterem swej prostej ornamentyki bardzo zbliżone do takichże płytek w pierwszym skarbie. Także czarki półkuliste, które niestety w czasie zbiegowiska powstałego podczas odkrycia skarbu zupełnie pogniecione a względnie połamane zostały, zgadzają się rozmiarami i kształtem z czarką złotą, która należy do pierwszego skarbu, są jednak nieco mniej ozdobne. Również paciorki złote, zarówno okrągłe jak i graniaste (złożone z 6 malutkich lejków przylutowanych na rurce na krzyż), w liczbie przeszło 100 sztuk, są zupełnie identyczne z paciorkami w dawniej odkrytym skarbie.

Nowem zjawiskiem jest natomiast blacha złota, nabyta przez hr. Mieczysława Borkowskiego w Mielnicy, która zarówno swym kształtem (trapez) jak i rozmiarami przypomina t. zw. karwasz (ochrona przedniej części ręki) w pancernej zbroi średniowiecznej. Blacha ta jest ozdobiona szeregiem na poprzek biegnących wypukłych trybowanych pasków (właściwość stylu La Tène).

Drugi egzemplarz takiej samej blachy, lecz już umyślnie przez włościan połamany na kawałki nabył p. K. P. we Lwowie.

Oprócz tego niektóre osoby, które kupiły autentyczne zabytki z ostatniego skarbu Michałkowskiego, jak p. A. D. handlarz broni i p. L. W. prywatny przedsiębiorca we Lwowie, nabyli od włościan z Michałkowa także masywne złote sztabki (jedna okrągła o średnicy 1·5 cm., skręcona preclikowato, inne sztabki w formie prostokątnych płytek), co do których bez bardzo dokładnego i ścisłego badania nie da się rozstrzygnąć wątpliwość, czy nie są świeżo odlane ze stopionych przedmiotów, chociaż z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, że w t. zw. skarbach metalowych z epoki przedhistorycznej znajdują się czasem obok wyrobów także nieforemne zapasowe kawałki kruszcu i sztab.

Według niepewnych wreszcie relacyj znajdować się miało w ostatnim skarbie Michałkowskim także szklanne naczynie (w dawniejszym skarbie w muzeum dzieduszyckich są 3 paciorki ze szkła niebieskiego) oraz sztabka, czy płytka srebrna (?) rzekomo z napisem, czy też ze znakami, która dostała się jakiemuś żydowi i przepadła bez śladu.

Ze stanowiska naukowego bardzo trzeba ubolewać, że z powodu wadliwej organizacyi i niedostatecznego uposażenia krajowych muzeów tylko mała i nieznaczna część tego ważnego nowo odkrytego skarbu z przedhistorycznej przed-Chrystusowej epoki dostała się do muzeum Dzieduszyckich, reszta zaś rozprószyła się wśród osób prywatnych i może pójdzie za granicę.

Jeżeli już nie oryginał, to przynajmniej dokładna kopia galwanoplastyczna takiego ważnego i wybitnego zabytku powinna była pozostać w muzeum krajowem dla ułatwienia badań naukowych, które obecnie do tego stopnia są utrudnione, w sposób w innych krajach niepraktykowany, że właściciele odkrytych zabytków nie chcą do użytku naukowego nawet fotografii ich odstąpić.

Dr Demetrykiewicz zdawał następnie sprawę ze spostrzeżeń, jakie poczynił, badając w muzeum Stauropigialnem we Lwowie zabytki wykopane staraniem prof. Szaraniewicza na dwu cmentarzyskach przedhistorycznych w Czechach i Wysocku pod Brodami, które dotychczas jeszcze naukowo opracowane i publikowane nie zostały.

Były to cmentarzyska przeważnie szkieletowe, gdyż tylko kilka grobów ciałopalnych znaleziono. Typ czaszek jest wybitnie długogłowy.

Przy szkieletach leżało wiele przedmiotów służących do ozdoby, wykonanych przeważnie z bronzu (niektóre tylko z żelaza), jak naszyjniki, bransolety, pierścienie, szpile zakończone tarczami ze spiralnie zwiniętego drutu.

Są one uderzająco podobne do takichże zabytków, odkrytych przez Kirkora w grobie szkieletowym w Hłuboczku wielkim w Tarnopolskiem oraz przez Ossowskiego w takichże grobach w Rakówkącie w Husiatyńskiem.

Zarówno charakterystyczny typ tych przedmiotów, służących do stroju jak i kształt i ornamentyka naczyń różnorodnej wielkości, wyrobionych ręcznie z gliny i słabo wypalanych, które znaleziono przy szkieletach, wskazuje iż cmentarzyska w Czechach i Wysocku powstały w epoce t. zw. czysto bronzowej (jak dowodzi naczynie z ozdobą półksiężycową na uchu t. zw. ansa lunata) i były w użyciu przez epokę t. zw. hallstadzką czyli pierwszą żelazną. Nie przeszkadzają temu przypuszczeniu bynajmniej nieliczne wyroby kamienne, które na tychże cmentarzyskach znaleziono, gdyż dotychczasowe badania pouczają, że wyroby kamienne utrzymały się (prawdopodobnie ze względów rytualnych) niezwykle długo w użyciu i spotkać je można obok bardzo wydoskonalonych wyrobów kruszcowych nawet w wykopaliskach z ostatnich kresów przedhistorycznych po wędrówce narodów.

Zaznaczyć nareszcie wypada, że wspomniane cmentarzyska w Galicyi i znalezione w nich zabytki mają bardzo wiele analogii z takiemiż wykopaliskami po drugiej stronie Karpat w północnych Węgrzech i prawdopodobnie z pokrewnego pochodzą źródła.

Sekretarz Dr. Demetrykiewicz przedstawił prace nadesłane do działu archeologiczno-antropologicznego, a mianowicie: 1) Dra Hryncewicza „Materyały do paleoetnologii mogił Azyi wschodniej"; 2) p. M. Brennsteina „Komunikat o grobach szkieletowych z okolicy Telsz gub. Kowieńskiej". Nadto uwiadomił, że p. L. Magierowski pragnie opracować instrukcyę do obliczania trwania życia. Co do prac pod 1) i 2) postanowiono je drukować w „Materyałach" ze stosownemi zmianami; co zaś do instrukcyi, postanowiono sprawę tę oddać do referatu Drowi Buszkowi.

Dr. Demetrykiewicz uwiadomił Komisyą o zapisie darów archeologicznych po ś. p. prof. Pawińskim i o darze Dr. Wereńki.

Časopis společnosti přátel starožitnosti českých v Praze. Redaktor dr J. V. Simak. W roczniku V w zeszycie 4. z r. 1897 znajdują się następujące artykuły. 1) J. V. Želizko Výsledek letošniho výzkumu předhistorickèho na Hradišti u Strakonie (z dwiema rycinami) 2) Matouš Václavek Examen blouznivce nábozenského Josefa Seidla Pred právem Vsetinkym v červenci 1736. 3) P. Jos Hajek Názvy trati, poli, lesu, skal a cesi na farnosti Tenisovické u Turnova. 4) Ant. Materka Staročeské průpovědi. S titulnych listů početnich knih hornich. 5) Dr K. V. Adamek Kostel ve Svratce (z ryciną). 6) Ant Sládeček: Ze Semčic v Boleslavsku. 7) Selská privilegia: Jan Topič: Z panstvi Drslavkeho. P. Fr. H. Zundalek Z panstvi Českodabského. 8) Th. Antl: Přispevky mistopisné. 9) Ružné zprávy. 10) Literatura. 11) Ze Společnosti přátel starožitnosti českých v Praze. 12) Ukazatel jmenný, do całego rocznika.

Herold Polski, czasopismo naukowe i illustrowane poświęcone heraldyce i sfragistyce polskiej pod redakcyą dr prof. Fr. Piekosińskiego. Zeszyt październikowy i grudniowy z r. 1897 zawiera od redakcyi zawiadomienie, że Herold polski wy-

chodzić będzie nadal. Prenumerata wynosi 5 fl. rocznie. Dokończenie: herbarz Kojałowicza od str. 209-332. Wykaz osób i miejscowości od str. 333—527. Obszerny ten wykaz do herbarza ułożony jest alfabetycznie.

Prospekt wydawnictwa na r. 1898 jest następujący: *a)* herbarz szlachty witebskiej; *b)* herbarz szlachty prusko-polskiej, *c)* poczet najstarszych pieczęci szlachty polskiej z wieków średnich z rysunkami.

Kwartalnik Historyczny, organ Towarzystwa histor. we Lwowie pod redakcyą dr Józefa Korzeniowskiego.

Zeszyt 1 z roku 1898 zawiera: 1) Kunik E. Lęchica. 2) Balzer O. Rewizya teoryi o pierwotnem osadnictwie w Polsce. 3) Gubrynowicz Br. Juliusz Sławacki w świetle najnowszej krytyki. 4) Kutrzeba St. Przyczynek do dyplomatyki polskiej w XIII. 5) Halban A. Statystyczny opis parafii polskich w XVIII. w. 6) Recenzye i sprawozdania z 38 dzieł i rozpraw. 7) Kronika składająca się z następujących działów: I. Akademie, towarzystwa naukowe, zjazdy. II. Wszechnice, wykłady. III. Zbiory (zabytki odkrycia), IV. Wiadomości osobiste. V. Zmarli VI. Notatki bibliograficzne. VII. Książki historyczne popularne dla młodzieży i ludzi. VIII. Katalogi. IX Poszukiwania i odezwy 8) Semkowicz Wł. Przegląd Czasopism. 9) Sprawozdania z posiedzeń Tow. hist. 10) Sprostowania z posiedzeń odbytych w październiku, listopadzie i grudniu 1897 r.

Do zeszytu I-go za rok 1898 dołączono Indeks do Kwartalnika historycznego (1887—1896). Część I ułożył M. Perlbach a) Systematyczne zestawienie prac. b) Alfabetyczny spis omówionych książek. c) Spis współpracowników. Część II ułożona przez Redakcyę. Alfabetyczny spis osób, miejscowości i rzeczy.

Numismatisches Literaturblatt. Herausgeber M. Bahrfeldt in Breslau. Nr. 99 i 100. Styczeń 1898. Zamieszcza treść i sprawozdania z następujących prac numizmatycznych. 1) Berliner Münzblätter. Herausgeber A. Weil in Berlin. Nr. 197—202. 2) Blätter für Münzfreunde. Herausgeber dr T. Erbstein in Dresden, nr 217—221. 3) Mittheilungen der bayerischen numismatischen Gesellschaft zu München XV Jahrg: 1896. 4) Rivista italiana di numismatica. Herausgeber Fr. u. E Gnechi Mailand 1897. 5) Revue suisse de numismatique. Herausgeber P. Stroehlin in Genf. 6) Revue belge de numismatique. Bruxelles. 53. Band 1897. 7) Revue numismatique (francaise) Paris (Rollin & Fewardent) Serie 1 Band. 1897. 8) Bulletin de numismatique. Herausgeber R. Serrüre in Paris Heft 4-8. 9) Tydschrift voor Munt-en Penningkunde. Band V. 1897. 10) Heyden H. v. Ehrenzeichen der erloschenen und blühenden Staaten Deutschlands und Osterreich-Ungarns. Meiningen 1897 XI. u. 2955. m. Textabb. 11) Cailler H. Catalogue de la biblioteque de la Société suisse de numismatique. Genéve 1897 168. S. 17) Reinach Th. Les origines du bimetalisme: étude sur la valeur proportionelle de l'or et de l'argent dans l'antiquité grecque. Paris (Rollin & Fewardent) 1897 8-vo 55. S. 36) Cermak Kl. und Skrbek Fr. Mince kralovstvi Ceskêho za panowani rodu Habsburského od roku 1526. Helft 1—6. Pardubitz (Fr. Hoblik) 1892—97 8-vo 426. S. mit 101. Tfln. worauf 1018 Abb. 37) Kittelmann E. Beschreibung der neuesten deutschen Thaler Neustrelitz 1897. 9-vo 79. S. mit 180 Textabb. Oprócz powyższych są jeszcze inne dzieła i rozprawy zacytowane, w końcu wymienione najnowsze katalogi monet, książek i czasopism numizmatycznych.

Przewodnik bibliograficzny pod kierunkiem i redakcyą dra Władysława Wisłockiego, w nrach 1, 2 i 3-cim ze stycznia, lutego i marca podaje najnowsze wydawnictwa i treści czasopism. W kronice styczniowej omawia katalogi kilku firm księgarskich. Gebetnera i Wolfa, K. Grendyszyńskiego, C. Centnerszwera, K. Treptego, Tow. Jezusowego, St. Krzyżanowskiego i Seifartha Czajkowskiego. W końcu wymienione są wydawnictwa zabronione w Austryi.

Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Prowinz Posen. Herausgegeben von dr. Rodgero Prümers. Zwölfter Jahrgang. Drittes und viertes Helft. Juli bis Dezember 1897 Posen 1897. 1) Kleinwächter Heinrich, Die ewangelisch-lutherische Gemeinde in Posen im 17 und 18 Jahrhundert. 2) Dr Pietrkowski Edm. Die Tuchmacherei zu Schönlande. 3) Richard Bartolomäus. Ramsch von Czacz. 4) Heinrich Kleinwächter. Die Inschrift einer Posener Messingtaufschüssel. 5) Dr Kurt Schottmüller. Aus einer Szwerzener Familienchronik. 6) Dr Otto Heinemann, Hacksilberfund von Deutsch-Wilke. 7) Dr O. Hein. Hacksilberfund von Senelzin. 8) Dr Hugo Moritz, Verband grosspolnischer Tuchmacherinungen. 9) Dr Hugo Moritz Unehrlichkeit aus Mitleid. 10) Jul. Kohte. Won der Städtchen-Brücke in Posen. 11) Dr Otto Heinemann Jul. Max Schotky.

Recenzye. a) Illgner O. Zum hundertjährigen Jubiläum der ewangelischen Kirche in Friedenhorst. (H. Kleinwächter) b) Fink C. Der Kampf um die Ostmark (R. Bartolomäus). 12) Dr A. Warschauer, Übersicht der Erscheinungen auf den Gebiete der Posener Provinzialgeschichte 1896.

Sprawozdania z posiedzeń od 12 stycznia 1897 do 14 grudnia 1897 r.

DZIEŁA OMÓWIONE W INNYCH CZASOPISMACH.

Balzer O. Genealogia Piastów (St. Łagana w Kwartalniku histor. zeszyt IV. r. 1897)

Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XIV—XVIII w. Zeszyt VII. Komedya Justyna i Konstancyi, Marcina Bielskiego 1557 r. wydał Teodor Wierzbowski 1896 8-vo str. 80. (A. Brückner w Kwartalniku histor. z. I r. 1898, str. 121—123).

Bretholz Ucher. Über unbekante und wenig bekannte polnische Dichter des XVII Jahrhunderts I Theil. Krakau 1897. Verlag des Verfassers, 8-vo str. 97. (A. Brückner w Kwartaln. histor. z. I. r. 1898, str. 124—127).

Czermak Wiktor. Przyczynek do biografii Józefa Bartłomieja Zimorowicza. Bibliot. Warszaw. z r. 1896 t. CCXXII. str. 345—361. (Dr K. Jul. Heck w Kwartalniku histor. z. I r. 1898, str. 123—124).

Gloger Zygm. Słownik rzeczy starożytnych. (A. Rembowski, Bibliot. warszaw. zesz. z lipca 1897).

Herold polski. (Ar. Les. w Ateneum grudzień z r. 1897)

Korzeniowski Józef. Martini Cromeri ad Romulum Amasaeum epistolae 1537—1550. wyd. w Eos czasop. filologiczne, roczn. IV. zesz. I, 1897. 62—69 str. (L. Finkel, w Kwartalniku hist. z. I r. 1898, str. 121).

Lepszy L. Besprechung von Warschauer, die Goldschmiedefamilie Kamyn und Bösch. (Warschauer A. Zeitschrift d. hist. Ges. f. d. Prov. Posen, XII, 2).

Łuszczkiewicz Wł. Kościół w Opatowie (W. Rubczyński w Przeglądzie Polskim zesz. styczniowy r. 1898).

Manteuffel Gustaw. Cywilizacya, literatura i sztuka w dawnej kolonii zachodniej nad Bałtykiem. Wyd. 2-gie z rysunkami. W Krakowie Sp. Wydawnicza Polska 1897, str. 123. (Ad. Chmiel w Przeglądzie literackim nr 23. r. 1897, str. 13. A. Prochaska w Kwartalniku histor. z. I r. 1898. str. 155—160).

Majewski Erazm. Drobne prace i notatki z dziedziny archeologii przedhistorycznej i etnografii. (Ceský lid. listopad 1898 r.).

Mehoffer J. Uwagi o sztuce (M. Wawrzeniecki w Przegl. Tyg. nr. 3, r. 1898).

Mycielski J. Sto lat dziejów malarstwa w Polsce. (M. K. Bibl. warsz. z. z listopada 1897. S. R. Landau, die Zeit z 24/VII.).

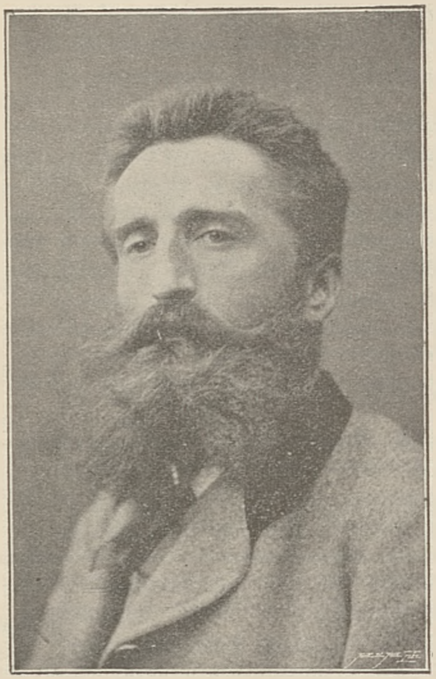
Piekosiński Fr. Herold polski (A. Rembowski Kuryer warszawski nr 215. r. 1898. M. Gozdawa Gazeta warszaw. nr. 217 z r. 1898).

Sadowski J. N. Miecz koronacyjny polski „Szczerbcem zwany“. Rozprawy Akad. um. w Krakowie r. 1892. Osobna odbitka 8-vo str. 60. (Dr. F. Kopera w Kwartalniku histor. zesz. I z r. 1898. str. 101—107).

Sokołowski M. O romańskiej misie. Pasy metalowe. Stosunek Krzyckiego do sztuki (W. Rubczyński w Przeglądzie polskim, styczeń r. 1898).

WSPOMNIENIA
o zmarłych pracownikach na polu numizmatyki, archeologii i sztuki polskiej.

Tytus Maleszewski. Podajemy poniżej daty, odnoszące się do żywota tego zasłużonego artysty, podług własnoręcznej notatki, udzielonej redaktorowi *„Wiadomości num.-archeol."* przed 25 laty. O czynności jego artystycznej w ostatnim okresie życia aż do śmierci, zaszłej w Warszawie w styczniu b. r. możemy powiedzieć, że nie przyniosła nic tak wybitnego, coby w dalszym rozwoju jego talentu miało zaważyć. Po roku 1873 osiadł na stałe w mieście Warszawie, tu malował wiele portretów osób żyjących i zajmował się wydawnictwem wizerunków zasłużonych krajowi mężów z przeszłości naszej. To ostatnie przypominało go społeczeństwu. Znano Maleszewskiego w Warszawie, bo do końca życia stawał wszędzie, gdzie szło o interes sztuki, o pomoc koleżeńską lub przysługę w publicznych sprawach. Do Krakowa czasami zaglądał, ostatni raz widzieliśmy go przemawiającego w imieniu artystów warszawskich nad grobem Matejki. Brał czynny udział w wypadkach krajowych, zasiadał w Towarzystwie sztuk pięknych jako członek zarządu do ostatnich czasów, przyczynił się do zbierania funduszu na budowę nowego gmachu dla t goż Towarzystwa, a w Paryżu bawiąc, przetrwał jego oblężenie i czasy komuny, o czem lubił opowiadać. A miał dar słowa wielki, wysoką ogładę towarzyską i tę łatwość w obcowaniu, która go zbliżała do wybitnych znakomitości europejskich, jednała serca osób pozujących mu do portretów i budziła poszanowanie dla jego wiedzy a w części dla talentu. Nie był to artysta o potężnej fantazyi twórczej, ale powtarzający to, co mu przynosiła za wzór żywa natura, pozująca. Jako wykonawca, trzymał się jej w rysach nieco ogólnych, pochwytując nieraz dość szczęśliwie żywe podobieństwo osoby portretowanej. Subtelnej obserwacyi duszy ludzkiej, finezyi w traktowaniu karnacyi niezawsze był panem, skutek to zaufania w swą wprawę w pastelowym rysunku, pojętym w dawniejszej manierze. Czasem od portretów przerzucał się w sferę pomysłów poetyczno-fantazyjnych, ale prace te nie wychodziły po za zakres studyów z natury. Miał z tem wszystkiem duszę wysoce artystyczną, kochał sztukę, nią żył, a choć natura odmówiła mu gienialności, dała mu gorącość uczuć, zapał niekłamany. Pamięć o nim w Warszawie u kolegów, nie prędko zostanie zapomnianą, kto bowiem ś p. Maleszewskiego raz poznał, pokochać go musiał dla jego szczerego otwartego charakteru. *W. Ł.*



Autobiografia.

„Tytus Maleszewski urodził się w Sieradzu w Królestwie Polskiem 1831 r. dnia 4 stycznia. Ukończył gimnazyum w Warszawie, gdzie też następnie pobierał pierwsze początki w malarstwie w Szkole sztuk pięknych pod kierunkiem profesorów Aleksandra Kokulara, Hadziewicza, Kaniewskiego, Jana Piwarskiego i Marcina Zaleskiego. Po ukończeniu tej szkoły udał się do Paryża, gdzie przez dwa lata kształcił się w Akademii pod prof. Leonem Cognjet'em. Dotąd oddawał się malarstwu olejnemu, następnie jednak przez lat kilka wykonywał swe prace pastelami.

Wkrótce po powrocie do Warszawy wyjechał do Rzymu, gdzie przez lat trzy pracował pod kierunkiem prof. Podesti, a potem czas niejaki we Florencyi. W roku 1860 wrócił do Warszawy i wykonał tu wiele portretów, obrazów rodzajowych i treści religijnej, zanim w r. 1862 udał się do Wilna. Tutaj namalował z natury portret Wł. Syrokomli (L. Kondratowicza) na kilka dni przed zgonem litewskiego lirnika. Portret ten jest własnością prywatną w Warszawie. Od roku 1863 aż do r. 1871 przebywał w Paryżu, skąd udał się w Poznańskie a stamtąd do Monachium, gdzie dotychczas mieszka.

Maleszewski po ukończeniu studyów oddał się przez czas jakiś malowaniu pastelami, widząc jednak, że ten rodzaj malarstwa nie pozwala mu wykonywać prac większego rozmiaru, wrócił do pędzla i dziś głównie maluje olejno. Prace jego pozostały po większej części we Francyi, tam bowiem najdłuższy czas zawodu swojego przebywszy, najwięcej pracował. Najlepszym śladem prac jego, wykonanych w Paryżu, są katalogi z wystaw tamtejszych, w których corocznie brał udział. Od roku 1868 datuje się obszerniejsze uznanie prac Maleszewskiego po wystawieniu portretu Adeliny Patti (Markizy de Caux), słynnej śpiewaczki, co mu też nastręczyło sposobność wykonania wielu portretów znanych osobistości, jak księżnej Metternich, cesarzowej Eugenii (z polecenia ministra sztuk pięknych), który także znajdował się na wystawie tamtejszej (patrz katalog z r. 1868), panny Nilson w roli Ofelii (śpiewaczki) i t. d. W roku zaś 1870 wykonał portret Bogdana Zaleskiego ukraińskiego wieszcza. Portret ten z wystawy paryskiej przesłany był na wystawę krakowską, a stąd na warszawską. Z Paryża także w roku 1869 przesłał na wystawę krakowską grupę aniołów, naśladowanie z Murilla (pastelami), zakupiony przez Towarzystwo. Podczas zaś swej bytności w Poznańskiem oprócz innych, wykonał portret państwa Seweryowstwa Mielżyńskich (dla rodziny); dra Karola Libelta, który następnie zakupiony został dla Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu; dra Wł. Niegolewskiego, prezesa Izby poselskiej; jenerała Taczanowskiego i t. d. W zakresie zaś religijnym obraz ołtarzowy „Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny".

Z rysunków zaś, w podróżach swoich, korzystając ze sposobności, kompletuje tekę wizerunków zasłużonych Polaków, portretując z natury w popiersiach naturalnej wielkości, po większej części wychodźców, którą to ilość

już do 30 egzemplarzy nagromadził z autografami podpisów portretowanych. Rysunki te dołączone były do wystawy, którą urządził w roku 1872 z prac swoich w Poznaniu na korzyść ubogich. Oprócz tego dla upowszechnienia wizerunków wsławionych Polaków, Maleszewski od lat kilku corocznie wydaje w litografiach (popiersie naturalnej wielkości), z których dotąd publikowane zostały: Kazimierz Wielki i Zygmunt August w roku 1869, Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski w r. 1870, Rejtana (mniejszy) i Kopernika w roku 1872, a w tym roku w miesiącu marcu wyszły: Stefan Czarniecki i Jan Kochanowski".

Spis obrazów Tytusa Maleszewskiego,

wystawionych w styczniu 1872 r. w Poznaniu na wystawie na korzyść Towarzystwa pań miłosierdzia świętego Wincentego a Paulo:

Olejno: 1) Wniebowzięcie N. M. P. 2) Portret Bogdana Zaleskiego. 3) Dziewczę z nad Garonny. 4) Nauczycielka. 5) Dwie róże. 6) Czytająca.

Portrety olejno: 7) Pani W. Niegolewskiej. 8) Pana L. Śmitkowskiego. 9) Dra Świderskiego. 10) Dra Wł. Niegolewskiego. 11) Wł. Kosińskiego. 12) Stan. Koźmiana. 13) Panny Henryki Pustowojtow. 14) Agatona Gillera.

Pastele: 15) Kwiaciarka. 16) Nimfa. 17) Amor wolny. 18) Amor w niewoli. 19) Stłuczony wazon.

Portreta pastelami: 20) Pani Ewa Świderska. 21) Jej córka Zosia. 22) Pani Messud-Bej. 23) Pani Duglas. 24) Panny Celiny Montaland.

Pastele czarne: 25) Cesarzowej austryackiej. 26) Adeliny Patti. 27) Studium z natury. 28) L. Nabielak. 29) Pułk. Stawiarski. 30) Księżna K. Gedroyć. 31) Kazimierz Pułaski. 32) Józef Ordęga. 33) Feliks Wrotnowski. 34) Leon Wegner. 35) Pani Zofia Węgierska. 36) Leonard Chodźko. 37) Jenerał Waligórski. 38) Pułk. Karol Różycki. 39) Jenerał Rybiński. 40) Studyum do Miecznika. 41) Zygmunt Krasiński (pośmiertny). 42) Seweryn Goszczyński. 43) Seweryn hr. Mielżyński. 44) Kazimierz Wielki. 45) Agaton Giller. 46) Studyum z natury. 47) Ks. Adam Czartoryski. 48) Minister Duruy. 49) Adolf Gueroult. 50) Studyum z natury. 51) Jenerał Jeziorański. 52) Auber. 53) Wiktor Hugo. 54) Lamartine. 55) Karol Ruprecht. 56) Fr. Duchiński. 57) T. Kościuszko. 58) Artur Grotger. 59) Hrabia A. Fredro. 60) Książę Napoleon. 61) L. Gambetta. 62) Emil Olivier.

Skarbowski Ludwik, zmarły w pierwszej połowie lutego 1898 roku w Busku, koło Krasnego w Galicyi, był starszym komisarzem straży skarbowej, a w czasie, kiedy był przez długie lata na takimże stanowisku urzędowem w Toustem w powiecie skałackim gromadził z zamiłowaniem wykopaliska przedhistoryczne, pamiątki historyczne i okazy geologiczne z tej okolicy.

Jako archeolog-amator brał udział w niektórych poszukiwaniach. Zbiór, który ś. p. Skarbowski pozostawił, liczy około 500 okazów; największą w nim wartość naukową mają zabytki przedhistoryczne, wydobyte z rozkopanych mogił w Toustem i sąsiedniej Nowosiółce, oraz znalezione luźnie w 16 miejscowościach powiatów skałackiego i husiatyńskiego. Są tam wyroby z bronzu, kamienia, kości i gliny.

Najpiękniejsze okazy były wystawione w pawilonie etnograficznym ostatniej (1894) wystawy krajowej we Lwowie. Wtedy także sporządzono hektografowany katalog tego zbioru, opatrzony konturowemi rysunkami, który jest znany badaczom krajowym.

Po śmierci właściciela zbiór jego został obecnie, jak się dowiadujemy, wystawiony na sprzedaż. Byłoby rzeczą pożądaną, żeby przynajmniej najważniejsza część jego t. j. zabytki przedhistoryczne dostały się do jednego z publicznych muzeów krajowych, jako cenny materyał dla badaczy.

Dr W. D.

Alfred dr v. Sallet, dyrektor gabinetu monet i medali w muzeum berlińskiem. Urodził się w Reichau dnia 19 lipca 1842. Ukończywszy nauki w Görlitz i Wrocławiu, w Berlinie w roku 1865 złożył doktorat filozofii. W r. 1869 wstąpił do służby rządowej jako asystent dra Friedlendera przy Münzgabinecie berlińskim. Oprócz numizmatyki uprawiał dr Sallet i inne działy starożytnej sztuki, zbierał sam średniowieczne okazy, rzeźby, bronzy, miniatury, druki (inkunabuły) drzeworyty i miedzioryty. Zbiory jego rycin i najrzadsze druki sprzedane były w roku 1898 w Berlinie [1]).

Po śmierci dra Jul. Friedländera mianowany dyrektorem gabinetu, od r. 1884 pełnił te obowiązki prawie do śmierci. Umarł 25 listopada 1897 r. Prac jego licznych, mających za przedmiot głównie numizmatykę grecką, nie wyliczamy, bo mniej one naszych czytelników obchodzą, wspomnieć tu jednak trzeba, że w r. 1874 założył czasopismo „Zeitschrift für Numismatik", organ wszechstronniejszy, którego do r. 1897 za życia wydawcy wyszło 20 tomów. W tomie XII tego wydawnictwa w zeszycie 3 i 4 znajduje się praca hr. Stan. Walewskiego pod tytułem „Beiträge zur Geschichte der polnischen Münzstätten".

Jako dyrektor gabinetu odznaczał się ś. p. dr A. v. Sallet wielką uprzejmością i uczynnością nawet dla Polaków, udzielał i zasięgał wzajemnie rady w kwestyach sztuki i numizmatyki polskiej. Za czasów jego dyrektorstwa nabywano dla gabinetu rzadkie polskie okazy, jak np. szostak z r. 1529 przebity ze złego srebra z półgroszków świdnickich, opisany u Zagórskiego pod Nr 16., egz. najpiękniejszej konserwy, pochodzący ze zbiorów biblioteki miejskiej we Wrocławiu, który za pośrednictwem E. Gutentaga, złotnika wrocławskiego, przeszedł do zbioru M. Donnenbauera w Pradze, a po śmierci tego ostatniego, sprzedany został u A. Weyla na aukcyi w Berlinie w r. 1884 za 550 mk. do gabinetu berlińskiego.

Drugą wielką również rzadkością jest wystawiony w gablocie portugał litewski z r. 1562, opisany u Tyszkiewicza pod Nrem 48.

Portugał ten wybornie zachowany, był własnością Polaka, który wolał sprzedać tę sztukę za 100 talarów gabinetowi berlińskiemu, niż odstąpić św. p. E. hr. C. za znacznie wyższą cenę.

[1]) Auction LVII von Amsler & Ruthard. Versteigern zu Berlin 5. u. 6. April 1898.

Nekrologia pomieszczona w innych pismach.

Gieysztor T. K. Wspomnienie z potretem (S. T. w Tygodniku Ilustr. nr 47 i 48. w Kuryerze niedzielnym z portretem nr 48). (w Kuryerze warszawskim Korotyński Wł. R. nr 330. z r. 1897).

Stronczyński K. (Ślósarski A. Wszechświat zeszyt z lipca r. 1897.

MUZEA NASZE.

Dary do Muzeum Narodowego i nabytki od ostatniego ogłoszenia.

Zegar srebrny powozowy, londyńskiej fabryki Le Roy, XVIII wieku.

Autografy: list króla Jana III-go do Urszuli Sapieżyny z r. 1694 z Żółkwi; list króla Stanisława Augusta do biskupa Massalskiego z Warszawy 19/6 1763; list generała Bema do M. Czajkowskiego z Szumli 4/2 1850; autograf Wincentego Pola; facsimile listu Kościuszki do generała Karwickiego 17/6 1794; dokumenta pułkownika Otto z lat 1862 i 63.

Kollekcya tłoków pieczętnych kościelnych i cywilnych urzędów w Kongresówce.

Miniatury generałowej Kamienieckiej i młodego Stanisława Trembickiego, później generała wojsk polskich.

Autograf króla Stanisława Augusta: list do ks. Lubomirskiej z daty 27/6 1740.

Tabakierka złota, pamiątka po Henryku Rzewuskim i tegoż pierścionek złoty.

Tabakierka z widokiem kopca Kościuszki.

Nożyk srebrny, roboty Castellaniego, pamiątka po hr. Calergi i rodzinie Faleńskich.

Dokumenta cechowe miasteczek Królestwa Polskiego.

Akwarela M. Cerchy z r. 1855 widok dziedzińca kościelnego na Wawelu w stronę baszty Sandomierskiej.

Boratyńskiego, portret olejny biskupa Łętowskiego.

Rejchana Alojzego, portret olejny Karola Lipińskiego, skrzypka.

Medale: na cześć Deotymy; na cześć ks. Adama Czartoryskiego i Kościuszki; żelazny z r. 1831 a l'heroique Pologne; religijny z Adamem i Ewą, rzymski.

Cztery kule procowe, wykopane na Wołyniu we wsi Perepiłki.

Dukat Władysława czeskiego z r. 1506.

Nowa serya zbioru sztychów ś. p. Tadeusza Skarbek Michałowskiego, wniesiona przez Ludwika Michałowskiego (ojca).

Obrazy olejne artystów polskich pp. Alchimowicza, Cichockiego i Wawrzenieckiego z Warszawy.

Album rysunkowe pomysłów i studya brata Angelico Drewaczyńskiego.

Album fotograficzne uczestników rewolucyi polskiej z r. 1830/1.

Obraz Kozakiewicza „do sądu“, epizod z r. 1863.

Obraz L. Loeflera: Cesarz Maksymilian broniący się przed zasadzką w wodzie.

Obraz Grabińskiego: Widok ruin Odrzykonia.

Kolekcya blach sztychowanych przez Joachima Lelewela, mapy i starożytności.

30 kwietnia 1898.

KRONIKA.

Nowe rozporządzenie co do medali w Kr. Polskiem. Jeszcze w 1826 r. mocą decyzyi b. rady administracyjnej Kr. Polskiego, wszelkie medale wybite czy to przez rząd, czy to osoby prywatne powinny być nadsyłane po jednym egzemplarzu do znajdujących się wówczas gabinetów numizmatycznych przy Radzie stanu Kr. Polskiego, przy Uniwersytecie warszawskiem i przy warszawskiem Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Nad wykonaniem tego rozporządzenia czuwać miała Komisya oświaty ludowej, której obowiązki następnie przeszły na kuratora okręgu naukowego. Ponieważ uchwała powyższa od dosyć dawna nie była wykonywaną, przeto główny naczelnik kraju wydał rozporządzenie, aby wszystkie wybite w kraju medale, zarówno świeckie jak i kościelne, były nadsyłane do gabinetu numizmatycznego przy Uniwersytecie warszawskim, oraz aby zakłady, w których je odbijano, złożyły ich wzory począwszy od roku 1869, t. j. od czasu założenia Uniwersytetu.

Dr Al. Czołowski na zebraniu miesięcznem Tow. historyczn. lwowskiego dnia 27 listopada 1897 zdawał sprawę z wycieczki naukowej do Szwecyi. „Najważniejszym rezultatem (tej zamorskiej wyprawy) jest: Dr Czołowski 1) opisał około stu manuskryptów, tyleż portretów i obrazów polskich. 2) Odszukał 170 nieznanych planów i rysunków do bitew, pochodów, oblężeń fortec i miast polskich z czasów wojen szwedzkich. 3) Stwierdził, że zbiory szwedzkie nie zawierają wogóle żadnego rękopisu średniowiecznego ważnego dla dziejów Polski. 4) Odszukał piękne rysunki z 1720 roku przedstawiające szczegółowo około 350 armat. zabranych do Szwecyi z Polski. Z armat tych utrzymało się dziś tylko cztery, z tych dwie Zygmunta Augusta, z r. 1557. a jedna Krzysztofa Radziwiłła, z r. 1602, są one istotnemi arcydziełami sztuki puszkarskiej. 6) Stwierdził istnienie około dwustu sztandarów i chorągwi polskich 7) Zwrócił uwagę na wielkie znaczenie dla spraw polsko-szwedzkich ulotnych pism wydawanych przez Szwedów. 8) Zbadał losy łupów, z Polski zabieranych w kraju, w drodze i w Szwecyi. Dla historyi Lwowa znalazły się dwa cenne plany miasta i jego fortyfikacyi z r. 1635 i 1704, portrety jego komendanta Gałeckiego z r. 1604. (Czyby to miał być portr. Franciszka Zygm. posła do Szwecyi i Dan. malowany przez Krzysztofa Lubienieckiego?) Sprawozdanie swe illustrował prelegent licznemi fotografiami planów, portretów, rycin broni i t. p.“ (Kwartalnik hist. z. I, r. 1898, str. 221—2).

Wykopalisko w Błyszczywodach. Jan Müller właściciel Błyszczywód pod Żółkwią, doniósł w październiku r. 1897 do pism lwowskich o wyoraniu przez parobka garnka zawierającego 141 monet srebrnych z XVII w. polskich i niemieckich niezwykle rozmaitych. Podług aktów grodzkich m. Żółkwi w lesie błyszczywódzkim miał być wielki skarb zakopany wczasie napadów tureckich i tatarskich. Żałujemy bardzo, że piszący to doniesienie nie wskazał i nie oznaczył gatunków i lat tych monet, samo wyliczanie liczby sztuk nie wielki przynosi pożytek dla nauki. (Kwartal. histor. z. I, r. 1898, str. 188).

Wykopalisko we wsi Wilkowo niemieckie (Deutsch Wilke) w księstwie poznańskiem w obwodzie leszniańskim w powiecie wschowskim. Skarb tam znaleziony składał się z 666 grm. stopionego srebra zausznic, łańcuszków, rozmaitych ozdób i surowego drutu srebrnego, tudzież monet, według których czas zakopania skarbu oznaczyć można między latami 1050—1060. Monety były przeważnie niemieckie opisane u Dannenberga nr. 97. 171. 359. 387. 461. 743. 785. 788. 1190. Znalazły się również i polskie około 5 *gr.* rozmaitych okruchów i całszych solidów Bolesława Chrobrego (992 - 1025) według Stronczyńskiego typ. 7. PRINCES POLONIE. Oprócz powyższych znalazły się jeszcze monety czeskie, angielskie, włoskie, węgierskie i wschodnie, bliżej nie determinowane. (Dr Friedensburg, Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für Prov. Posen 3 u. 4 Heft 1897, str. 377—379.)

Wykopalisko srebr. W kolonii Nowa Kajetanówka w pow. hrubieszowskim, Ernest Müller i syn jego Ferdynand włościanie koloniści, orząc w tejże miejscowości grunt pod lasem, wyorali rozmaite starożytne przedmioty srebrne, składające się z łyżek wyrobu ręcznego, pochwy od sztyletu i 48 kawałków rozmaitych ozdób i dwu klamer do pasów skórzanych. Przedmioty te z wyjątkiem jednej łyżki i kilku drobnych ozdób do pasa, znajdują się obecnie w przechowaniu w biurze naczelnika pow. hrubieszowskiego i zdaniem znawców mają cenną wartość archeologiczną.

Całe wykopalisko, jak pisze Gazeta lubelska, wkrótce odesłane zostanie (obecnie wysłane?) do Cesarskiego komitetu archeologicznego w Petersburgu. (Kuryer Warszawski w Dodatku porannym z 22 lipca 1897, str. 2).

Wykopaliska monet w Podolskiej gubernii. Komitet statystyczny w Kamieńcu otrzymał monety do przesłania komisyi ar-

cheologicznej w Petersburgu mianowicie. Przy raporcie Naczelnika powiatu bracławskiego z d. 13 maja 1897. r. przysłano 12 funtów monet, wykopanych przez włościankę wsi Łuki Barbarę Szmaglewą w jej ogrodzie. Po rozpatrzeniu pobieżnem tego wykopaliska okazało się:

Zygmunta III półtoraków koronnych	396	sztuk
groszy kor.	17	„
trojaków kor.	20	„
szostaków kor.	9	„
groszy litewskich	12	„
groszy gdańskich	9	„
Jerzego Wilhelma szelągów i półtoraków	42	„
Gustawa Adolfa szwedzkiego, rygskich i elbląskich szelągów i półtoraków	72	„
Henryka talar brunszwicki	1	„
Ogółem	578	sztuk

Oprócz pomienionego srebra i bilonu znajdowała się też znaczna ilość szelągów miedzianych koronnych i litewskich Jana Kazimierza.

Przy raporcie Naczelnika powiatu olgopolskiego z d. 20 maja 1897 r. przysłano monety wykopane przez włościanina wsi Obodówki Siergieja Demuckiego:

Zygmunta III półtoraki koronne	894	sztuk
Jerzego Wilhelma szelągi i półtoraki	38	„
Gustawa Adolfa szelągi i półtoraki	50	„
Ogółem	982	sztuk

M. G.

WYDAWNICTWA

mające związek z numizmatyką, archeologią i historyą sztuki.

I. Archeologia.

Baruch Maksymilian. Łódź i dobra łódzkie w XVI w. (w Tygodniku piotrkowskim, numer jubileuszowy z r. 1897).

Majewski Erazm. Profesor Przedpotopowicz. Warszawa, Gebethner i Wolf druk. P. Laskanera i W. Babickiego r. 1898, w 8-ce, str. 2 nl. 308 i 3 nl., z 140 rysunkami w tekście opr. 1 rub. 80 kop.

Witanowski Michał Rawicz. Z dziejów Piotrkowa (czasy Zygm. III r. 1587) (w Tygodniku piotrkowskim numer, jubileuszowy r. 1897).

II. Bibliografia, Heraldyka i Genealogia.

Brueckner A. Der handschriftliche Nachlass des Wacław Potocki (Nadbitka z Anzeiger der Akademie der Wissenschaften). Krakau, Universitäts-Buchdruckerei, 1897, w 8-ce str. 289—292.

Celichowski dr. Odszukany utwór Reja. (Wykład o nowo odkrytym druku polskim z roku 1449. p. t. Kupiec. w Tow. prz. nauk w Poznaniu). (Przegląd literacki nr 4, z r. 1898, str. 8—9.

Chmielowski Piotr. Tadeusz Czacki jego życie i działalność wychowawcza, zarys bibliograficzny. (Życiorys sławnych Polaków nr 10). Petersburg, nakł. K. Grendyszyńskiego druk. Anczyca i Sp. w Krakowie 1898, w 8-ce małej, str. 119, z portretem Czackiego, 30 kop.

Lituanica. Przegląd literatury litewskiej. (Brückner A. w Kwartalniku histor. zesz. I. z r. 1898 str. 112—116).

Locher Jakub. Sąd Parysa królewicza trojańskiego, 1542, najdawniejsza gra polska drukowana; opracował i wydał Hieromin Łopaciński. (Odbitka z Prac filolog.) Warszawa druk. J. Jeżyńskiego 1897, w 8-ce, str. 82.

Ostrowski Julian hr. Księga herbowa rodów polskich, zesz. II (Bawoł — Brand) Warszawa, B. Bolcewicz, druk. T. Sikorskiego, 1898, w 4-ce str. 33—64 i 17—32.

Prusik Fr. Ksaw. prof. Układ bibliografii dziesiątkowy odczyt wygłoszony w czeskiem Towarzystwie naukowem (01,04).

Rej Mikołaj. Zwierciadło, podług wydania pierwszego z r. 1567/68 wydał Samuel Adalberg, zeszyt I. Kraków druk Anczyca i Sp. E. Wende w Warszawie 1897 w 4-ce str. V, i 72. 1 rub. 50 kop.).

Rybarski F. Przyczynek do życiorysu Wesp. Kochowskiego i jego rodziny. (Ateneum zeszyt z listopada 1897, str. 356—360).

III. Historya sztuki.

Boetticher Adolf. Die Bau und Kunstdenkmäler in Königsberg. (Die Bau und Kunstdenkmäler der Prowinz Ostpreussen VII). Königsberg B. Teichert. 1897 w 4-ce, str. 2 nl. i 395 z licznemi rysunkami, 6 mrk.

Gerson W. Marceli Bacciarelli (w Tygodniku Illustrow. nr 3 r. 1898).

Meyet L. Nieznane wizerunki A. Mickiewicza (w Tygodniku Illustr. nr. 48 z r. 1897).

Nemo. Zamek Montresor (zamek pod Paryżem należący do Branickich, którzy zebrali i umieścili w zamku dzieła sztuki i pamiątki). (Kraj nr 3 z r. 1898).

Schnür-Pepłowski. Ossolineum. Historya Zakładu i życiorysy jego kierowników z portretami T. M. Ossolińskiego, Lubomirskiego, A. Małeckiego, W. Kętrzyńskiego, A. Hirschberga, B. Czarnika, W. Bruchnalskiego, P. Czapelskiago, E. Pawłowicza, B. Gubrynowicza. (w Tygodniku Illustr. 47 i 48).

B. Szulc. W sprawie genezy i chronologii kazań sejmowych P. Skargi (w Przeglądzie literackim nr. 5. z r. 1898, str. 9 do 10).

IV. Numizmatyka.

Piekosiński Fr. dr. Moneta polska w dobie piastowskiej. 1) Zawiązki rzeczy menniczej w Polsce wieków średnich. W Krakowie 1898 nakład Akad. Um. 8-vo str. 23.

Salowski H. Z dziejów grosza i trojaka. (Monety miedziane polskie od r. 1650—1850 z rycinami i cenami w Wędrowcu nr 4 r. 1898).

Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego. — Redaktor odpowiedzialny Wł. Bartynowski. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.